Cena 1 zł

Głos Wielkopolski

Rok I | Poznań, poniedziałek, 6 sierpnia 1945 r. | Nr 159

O wyższą szkołę techniczną w Poznaniu

Do licznych paradoksów polskiej rzeczywistości przedwojennej należał fakt, że, cierpiąc pozornie na nadprodukcję inteligencji, nie rozporządzaliśmy równocześnie kadrami fachowców w różnych dziedzinach techniki. Szkolnictwo średnie i wyższe przygotowywało raczej urzędników i teoretyków aniżeli specjalistów, umiejących kierować praktycznie pracą przedsiębiorstw. Oderwane od życia działy studiów miały wybitną przewagę. W ostatnich latach przed wojną próbowano na szczeblu szkolnictwa średniego wprowadzić zmiany, które by związały je bardziej z wymogami codziennego życia. Starano się zwracać mniej uwagi na wykształcenie ogólne a więcej na przygotowanie do określonego zawodu praktycznego. Były to jednak dopiero zaczątki.

Przesunięcie się Polski ku zachodowi, gdzie gleba jest znacznie gorsza, ale gdzie istnieją wszelkie warunki dla rozbudowy przemysłu, stawia nas wobec konieczności przekształcenia się z kraju typowo rolniczego na kraj przemysłowo-rolniczy, przy czym przemysłowi przypadnie niewątpliwie rola czołowa. Na odcinku szkolnictwa należy zatem zwrócić uwagę na przygotowanie jak najszerszych mas do pracy w przemyśle. Przede wszystkim musi powstać duża ilość szkół typu niższego i średniego, kształcących dobrych werkmistrzów, mechaników, elektromonterów, tokarzy maszynowych, specjalistów dla przemysłów precyzyjnych i w ogóle wszelkiego rodzaju fachowców. Bardzo liczną w naszym województwie warstwę rzemieślniczą należy wciągnąć do tej pracy. Również na szczeblu wyższym dbać należy szczególnie o rozbudowę uczelni technicznych, przy czym mniej należałoby zwracać uwagi na wysoki poziom wiedzy teoretycznej, a więcej na przygotowanie praktyczne naszych przyszłych inżynierów, dyrektorów fabryk, konstruktorów itd.

Problem ten wiąże się z od dawna wysuwanym przez społeczeństwo wielkopolskie postulatem utworzenia w Poznaniu wyższej szkoły technicznej.

Jeżeli w tej chwili nie istnieją jeszcze wszystkie warunki potrzebne dla założenia u nas politechniki, to jednak otwarcie wyższej szkoły technicznej, która by z czasem przekształciła się w politechnikę jest całkowicie możliwe. Województwo nasze jest dziś największym w Polsce, a wśród młodzieży wielkopolskiej jest duży procent ludzi o zdolnościach technicznych i nawet wynalazczych, których przy odpowiednim pokierowaniu wyprowadzić można na tęgich inżynierów, architektów, kierowników fabryk.

Poznań nadaje się specjalnie na siedzibę uczelni ze względu na spokojną atmosferę pracy, liczne biblioteki, rozwinięty przemysł, możność korzystania z istniejących laboratoriów. Posiadamy odpowiednią podbudowę w szkolnictwie średnim: gimnazjum mechaniczne i elektrotechniczne oraz organizujące się gimnazja budowlane, drogowe i wodno-melioracyjne. Dla wydziału architektury nie bez znaczenia jest już istniejąca w Poznaniu Szkoła Sztuki Zdobniczej. Również warunki lokalowe — mimo zniszczeń wojennych — są do rozwiązania przy zaofiarowanej już daleko idącej pomocy ze strony Zarządu Miejskiego.

Gdy się weźmie pod uwagę potrzeby przemysłu, doniosłość ruchu budowlanego przy odbudowie naszych zniszczonych miast, konieczność regulacji sieci wodnej, utrzymania i rozbudowy sieci drogowej, — to uznać należy jak najrychlejsze powstanie w Poznaniu państw. wyższej szkoły technicznej z wydziałami mechanicznym, elektrycznym, architektury i budownictwa lądowo-wodnego za nieodzowne.

Istniejące już w Poznaniu wyższe uczelnie: Izba Przemysłowo-Handlowa, Izba Rolnicza, Stowarzyszenie Inżynierów, tudzież władze wojewódzkie i miejskie są rzecznikami wysuniętego tu projektu. W sprawie tej skierowano memoriał do Ministerstwa Oświaty, nie wyraziło ono jednak dotychczas swej zgody na otwarcie uczelni. Nowy rok akademicki rozpocznie się niebawem i czas najwyższy by rozpoczęto prace przygotowawcze.

Społeczeństwo wielkopolskie oczekuje pozytywnej decyzji w tej tak ważnej dla nas sprawie.

J. B.

U. N. R. R. A. — Polsce

75000 ton towarów miesięcznie

Warszawa, 5. 8. (Polpress). Szef bawiącej w Polsce delegacji UNRRA p. Michail Menzikow, zastępca generalnego dyrektora Administracji Narodów Zjednoczonych do spraw pomocy i zagospodarowania, złożył dla prasy polskiej następujące oświadczenie:

„Dzisiejsza Warszawa nie może nie uczynić głębokiego wrażenia na każdym, kto ją zobaczy, a dla nas z UNRRA ma swą specjalną wymowę i znaczenie. Tu, bardziej niż gdzieindziej, możemy zrozumieć, co znaczy pomoc i odbudowa. Tu widzimy w pełni cios, zadany przez hitleryzm. Okrucieństwo i zniszczenie tak całkowite, że można to jedynie zobaczyć, gdyż nikt nie jest w stanie objąć tego wyobraźnią. Widzimy tu jednak nie tylko stronę destrukcyjną, ale i konstrukcyjną, widzimy polski naród, który odbudowuje cierpliwie, mężnie, z takim samym bohaterstwem, jakie wykazał w swej walce z najeźdźcą.

UNRRA jest dumna, że może pomóc polskiemu narodowi w jego wielkim zadaniu odbudowy. Jako kierownik delegacji UNRRA do Polski, proszony byłem przez generalnego dyrektora UNRRA, gubernatora Lehmana, abym działał, jako jego osobisty przedstawiciel i otrzymałem całkowite pełnomocnictwo działania, które ma umożliwić i zwiększyć pomoc dla Polski, w zgodzie z zasadami UNRRA.

UNRRA uczyniła najwyższy wysiłek, aby dać zniszczonej Polsce tak potrzebną pomoc i przyczynić się do jej odbudowy. Od lutego wysłaliśmy 75.000 ton artykułów, mających największe znaczenie dla odbudowy życia gospodarczego w Polsce. Posłaliśmy żywność, najważniejsze lekarstwa, odzież, i co jest może najważniejsze, wozy ciężarowe, traktory i inne towary, potrzebne dla Polski, aby zwiększyć jej własną produkcję i ułatwić rozdział podstawowych dostaw.

Mamy nadzieję, że nasze transporty zwiększą się tak, że będziemy mogli wysyłać co najmniej 75.000 ton miesięcznie, — a może i więcej. Rzeczą pierwszej wagi jest otwarcie morza Bałtyckiego, co pozwoli na wysłanie transportów bezpośrednio do polskich portów wyładunkowych: Gdynia i Gdańsk. Transporty te zawierać będą przedmioty tak wielkiej wagi jak wagony, lokomotywy, ciężarówki, żywiec i surowce, tak bardzo krajowi potrzebne.

Pragnę również podkreślić, że pomoc UNRRA dla Polski będzie realizowała przede wszystkim to, czego zażąda Rząd Polski. UNRRA jest instytucją, stworzoną dla pomocy rządom, działać będzie stosownie do ich potrzeb, i, o ile to tylko będzie możliwe, wysyłać będzie towary, oraz okazywać pomoc w ramach zapotrzebowania rządów. Naturalnie, kapitały, dostawy, transporty i materiał ludzki są to rzeczy ograniczone i program UNRRA dla Polski musi być opracowany na zasadach realnych i praktycznych, to znaczy tego, co się rzeczywiście da wykonać.

Co się tyczy rozdziału dostaw oraz administracji prac pomocniczych w samej Polsce, to oczywiście odpowiedzialność ponosi Rząd, a nie UNRRA. Wreszcie nie należy zapominać, że UNRRA oznacza więcej niż towary i pomoc techniczną. Ponad wszystko jest ona zadokumentowaniem, że zjednoczone narody współpracują, że mogą one i chcą współpracować w pokoju, jak to czyniły w czasie wojny. Bez takiej solidarności nie może być pewności stałego spokoju. Jest ona gwarancją, że bohaterski naród polski, oraz inne zjednoczone narody nie walczyły nadaremnie.

Marszałkowie Z. S. R. R. Żukow i Rokossowski odznaczeni orderem „virtuti militari"

Warszawa, 5. 8. (Polpress). — Dziś przybyli do Warszawy marszałkowie Związku Radzieckiego — Żukow i Rokossowski. Przybyłych powitali w imieniu Wojska Polskiego marszałek Żymierski oraz w imieniu rządu wicepremier Mikołajczyk. Odpowiedział na powitanie marsz. Żukow. Dalszy ciąg uroczystości odbył się w sali „Belwederu", gdzie przemówienie wygłosił prezydent Krajowej Rady Narodowej — Bierut i udekorował obu marszałków. Następnie głos zabrał premier Rządu Jedności Narodowej — Osóbka-Morawski. Marszałek Żukow — w imieniu odznaczonych — podziękował rządowi polskiemu za otrzymane odznaczenia.

Oświadczenie szefa polskiej misji wojskowej we Francji

Paryż, 5. 8. (Polpress). Agencja France Presse ogłasza następujące oświadczenie pułk. Mariana Naszkowskiego, szefa Polskiej Misji Wojskowej:

„Polska Misja Wojskowa będzie dążyła do odnowienia i pogłębienia braterskich więzów między Armią Francuską i Polską. Zadaniem jej będzie również ułatwienie, przy poparciu władz francuskich, powrotu do Polski wszystkim oficerom i żołnierzom polskim, którzy walczyli w szeregach Armii Sojuszniczych na zachodzie.

Wierna polityce Rządu Jedności Narodowej, Misja nie będzie zwracała uwagi na przeszłość oficerów i żołnierzy. Interesuje się tylko, czy pragną oni wrócić do Polski i uczciwie pracować nad odbudową kraju.

Pułk. Naszkowski zaprzeczył tendencyjnym i fałszywym pogłoskom, jakoby wojskowi polscy, prowracający do kraju, byli narażeni na represje.

Narodowy Instytut Postępu

Tak samo zła, a czasami jeszcze gorsza od bierności jest ślepa aktywność. Dzieje ludzkości to linia falista — wieczne lawirowanie między ewolucją a inwolucją. Zdarza się czasami ewolucja przypadkowa, postęp mimowolny. Spotyka się również inwolucję programową. — Niemcy hitlerowskie chciały zorganizować taką właśnie inwolucję u wszystkich „niższych ras"... Z reguły jednak bywa przeciwnie: wszystkie świadome wysiłki, wszystkie myśli — po stronie postępu. Ciemne siły, rozpętane żywioły ciągną nas wstecz.

Wiele możemy się spodziewać po świeżo utworzonym „Narodowym Instytucie Postępu" z siedzibą w Poznaniu. Instytut ten ma spełniać w stosunku do wszelkich dziedzin działalności ludzkiej podobną rolę, jaką filozofia spełnia wobec innych nauk:

Ma stworzyć wspólny fundament, opracować ogólny plan, koordynować. „Celem N. I. P., jak głosi statut tego stowarzyszenia, jest dawanie inicjatywy w kierunku technicznego, kulturalnego, społecznego i gospodarczego postępu, przeprowadzenie prac badawczych w tym kierunku, oraz realizacja powziętych uchwał. W tym celu N. I. P. może tworzyć instytuty dla opracowania poszczególnych zagadnień, szkoły i kursy, prowadzić wydawnictwa własne i uczestniczyć w wydawnictwach obcych, ogłaszać konkursy wszelkiego rodzaju, urządzać wykłady".

Narodowy Instytut Postępu jest pierwszą w Polsce instytucją o tak szeroko pomyślanym planie działania. Dotychczas zagadnienia teorii aktywności ludzkiej czyli prakseologii lub ergologii zajmowano się bądź ściśle teoretycznie (prof. Kotarbiński, obecnie zaproszony na członka N. I. P. — przedwojenny Instytut Psychologii Wojskowej), bądź też cząstkowo na wykładach, kursach organizacji pracy przy uczelniach, biurach i fabrykach. Ambicją N. I. P. jest skoordynowanie wszelkich ośrodków interesujących się tym zagadnieniem, skoordynowanie przez współdziałanie zarówno z władzami państwowymi, jak i z samorządowymi, z instytucjami naukowymi, społecznymi, kulturalnymi i gospodarczymi.

Prezesem N. I. P., którego zadaniem jest m. in. reprezentowanie Instytutu na zewnątrz, jest znany działacz demokratyczny Henryk Kołodziejski. Wiceprezesem jest profesor filozofii prawa Uniwersytetu Poznańskiego dr Czesław Znamierowski. W skład prezydium wchodzą m. in. wicewojewoda poznański mgr Jerzy Grosicki i dyr. Izby Przemysłowo Handlowej Waschko.

W dniu 4. 8. br. w sali wykładowej Akademii Handlowej odbył się zorganizowany przez N. I. P. odczyt wojewody poznańskiego dra Widy-Wirskiego pt. „Teoria pobudek czynów ludzkich, jako zagadnienie chwili dla nauki polskiej".

Odczyt ten, wyjątek z większej pracy teoretyczno-światopoglądowej, wzbudził bardzo żywą dyskusję, której przewodniczył prof. Czesław Znamierowski. Dyskusja obracała się głównie naokoło zagadnienia dwu typów światopoglądów zarysowanych w odczycie: światopoglądu wegetatywno-ascetycznego, który charakteryzuje bierność światopoglądu opartego na skondensowanej aktywności i bohaterstwie, po stronie którego stanął zarówno prelegent, jak i uczestnicy dyskusji.

N. I. P. jest stowarzyszeniem, które samym faktem swego istnienia przeciwstawia się nienaturalnemu i niezdrowemu rozdziałowi społeczeństwa na tak zw. ludzi czynu i ludzi myśli. Członkami Instytutu są zarówno przedstawiciele praktyki życiowej, jak i czołowi przedstawiciele nauki polskiej. (a)

Śledztwo przeciw oficerom armii Andersa

Paryż, 5. 8. (Polpress). Jak podaje „L'Aube", brytyjskie władze wojskowe rozpoczęły śledztwo przeciw grupie wyższych oficerów polskich, którym zarzuca się wywieranie nacisku na żołnierzy polskich, aby nie wracali do Polski.

W dyplomacji brytyjskiej nastąpią poważne zmiany

Londyn, 5. 8. (Polpress). W kołach politycznych twierdzi się, że minister Bevin przeprowadzi zmiany w ministerstwie spraw zagranicznych.

Przede wszystkim nastąpią zmiany na placówkach dyplomatycznych w Waszyngtonie i Atenach, które zostaną powierzone ludziom, wyznającym poglądy Partii Pracy. Także do Paryża uda się jeden z czołowych członków partii, albowiem Partii Pracy zależy przede wszystkim na polepszeniu stosunków francusko-brytyjskich.

Robotnicy ministrami

Londyn, 5. 8. (BBC). Rząd angielski, utworzony przez premiera Attlee, został całkowicie skompletowany. W skład rządu weszło 68 osób. Wielu członków rządu rekrutuje się z klasy robotniczej. Dział ubezpieczeń społecznych przejął były górnik, ministerstwo informacji leży w rękach górnika Williamsa. Dalszych 9 ministrów są byłymi pracownikami przędzalń i działów budowlanych.

Anglia na urlopie

Londyn, 5. 8. (BBC). — Prasa angielska zajmuje się w tej chwili kwestią urlopów. „Sunday Express" pisze, że cała ludność Anglii przejęta jest w zupełności sprawę urlopów i wykorzystuje je w 100 procentach. Najwięcej ludzi udaje się na urlopy z miast angielskich, a wszystkie stacje kolejowe w Londynie przepełnione są wyjeżdżającymi na wsie wakacjuszami. Nikt nie zraża się trudnościami i warunkami, w jakich dzisiaj podróż się odbywa. Organizuje się wszelkiego rodzaju imprezy sportowe, a na niedzielne rozpoczęcie się wielkich derby w Ascot rozsprzedano już ponad 30 tys. biletów wstępu. Hasłem całej prasy angielskiej jest — „Spędzajmy wakacje na wesoło!"

„Sunday Times" pisze — konferencja w Poczdamie zadowoliła wszystkie narody europejskie i poruszyła najżywotniejsze sprawy, które dotyczą życia pokojowego Europy. Kwestję odszkodowań wojennych załatwione najbardziej korzystnie, żądając od Niemców jako odszkodowania odszkodowań w naturze. Przemilczano jednakowoż jedną z najżywotniejszych kwestyj, a mianowicie groźbę głodu w Europie. Nie podano żadnych dyrektyw, jak można tej katastrofie zapobiec. „Observer" pisze, że nowy rząd angielski, utworzony przez min. Attlee ma wśród swych członków ludzi, którzy wnoszą do nowego rządu stare tradycje, będzie to rząd silny i zasługuje na bezgraniczne zaufanie. Min. Bevin po Edenie będzie miał dość trudne zadania do spełnienia, lecz niewątpliwie da sobie z nimi radę, szczególnie w rozmowach z Rosją.

Dardanele

Sprawa Dardaneli, żywa i aktualna od kilkuset lat, wypłynęła znowu na arenę międzynarodową, jako postulat Z. S. R. R., który na przyszłej konferencji pokojowej, jak wynika z oświadczeń prasy amerykańskiej, domagać się będzie kontroli cieśnin. Trzy państwa na świecie zainteresowane są bezpośrednio tym zagadnieniem: Rosja, Turcja i Anglia.

Dla Rosji cieśnina Dardaneli stała się aktualna już wtedy, gdy normandzcy Waregowie w 846 r. po raz pierwszy dotarli do Bizancjum nad Bosforem. Opanowanie następnie żyznych terenów nad Morzem Czarnym stworzyło kwestię wolnego przepływu okrętów rosyjskich poza Dardanele. U wyjścia na morze Egejskie stanęła Anglia.

Właściwe dzieje polityczne Dardaneli są historią przeciwieństw interesów angielsko-rosyjskich. W r. 1809 Anglia zobowiązuje Turcję do zamknięcia cieśnin dla wszystkich narodów, a więc i Rosji. W r. 1833 Rosja zmusza sułtana do przepuszczenia okrętów rosyjskich. W 1840 r. Anglia zmusza Rosję do rezygnacji z wolnego przejazdu. W r. 1856 Kongres paryski postanawia na nowo zamknięcie Dardaneli. Anglia przeforsowuje nawet neutralizację Morza Czarnego.

W 1870 r. Rosja uzyskuje zniesienie neutralności Morza Czarnego, lecz dla okrętów wojennych cieśniny pozostają nadal zamknięte. Ten stan rzeczy trwa do pierwszej wojny światowej. I tu nagle następuje zwrot. W tajnym układzie Anglia zapewnia Rosji zawładnięcie Konstantynopolem i cieśninami, gdyż Turcja prowadziła wojnę z Anglią i Rosją.

Ponieważ Anglii potrzebne jest zboże rosyjskie, a Rosji stal angielska, następuje znana próba ze strony Anglii sforsowania Dardaneli.

Próba kończy się porażką Anglii i likwidacją angielskiego korpusu ekspedycyjnego w 1915 r. na ziemi tureckiej.

W r. 1923 Anglia po klęsce niemiecko-tureckiej uzyskuje całkowite otwarcie cieśnin i demilitaryzację Dardaneli. Tymczasem sprzeciwia się temu Rosja, gdyż Anglia przez wysłanie eskadry swej na Morze Czarne chce wywrzeć nacisk polityczny na Rząd Radziecki. Rosja w odpowiedzi wysuwa kwestię wzmocnienia Turcji i ufortyfikowania Dardaneli. Na konferencji w Montreux, Turcja uzyskuje prawo fortyfikacji Dardaneli.

Nowa umowa w sprawie Dardaneli daje Turcji pełne prawo suwerenności nad cieśniną i usuwa ingerencję międzynarodowej komisji kontrolnej. W myśl uchwał konferencji z 1928 r. państwa, leżące nad Morzem Czarnym, jak np. Rosja radziecka, mogą w czasie pokoju korzystać bez przeszkód z cieśniny dardanelskiej, podczas gdy obce państwa morskie przepływać mogą równocześnie cieśniny w ilości nie przewyższającej 15000 ton, tj. mniej więcej 9 okrętów. Prócz tego całkowity tonaż obcych okrętów, które znajdować się mogą równocześnie na Morzu Czarnym nie może przewyższać 45 tys. ton.

Obcym łodziom podwodnym przejazd przez cieśniny jest wzbroniony, jak również wzlot samolotów w czasie przepływu przez Dardanele. W 1939 r. dnia 20 października w Ankarze podpisana została umowa w sprawie Dardaneli, pomiędzy Anglią, Francją i Turcją. Dardanele praktycznie oddane zostały do dyspozycji przeciwników Niemiec i otworzyły nowy etap w historii tej cieśniny.

H. Barański

Czytelnicy piszą:

O równowagę myśli społecznej

My, bojownicy o nową demokrację polską wiemy, że do zrozumienia obecnej sytuacji potrzeba głębokich przemian duchowych całego społeczeństwa. Musimy wszyscy zdać sobie sprawę, że to, co się obecnie tworzy, jest dopiero zaczątkiem nowego ładu, że jest jeszcze wśród nas ogromna fala ludzi złych, którzy korzystają z powojennego zamieszania i dążą do wywołania fermentu. Kierując się egoistycznymi celami, ludzie ci głusi są na nowe hasła i bierni wobec nowych obowiązków, nakazujących każdemu wziąć równy udział w pracy nad odbudową kraju, w którym później każdy znajdzie zasłużony, spokojny i pewny byt.

Aby tak było, musi dojść od pełnej konsolidacji wszystkich warstw społecznych. Muszą one zrozumieć, że trzeba odmówić sobie chwilowo wygód osobistych — dla wspólnego celu, którym jest zaspokojenie potrzeb ogółu obywateli.

Odpowiednie urobienie psychiki społeczeństwa w tym kierunku jest więc zadaniem niesłychanie ważnym, a zarazem niełatwym.

Rzucanie haseł zbyt rygorystycznych tworzy bunt. Zbyt pewne siebie pociągnięcia natury krytycznej budzą reakcję u tych, którzy widzą błędy i słabostki naprawiaczy.

To też wystąpienia publiczne ludzi, którzy się podjęli walki o nową myśl, o nową strukturę społeczną, muszą być głęboko przemyślane. Nieodpowiednie wyrażanie się mówców odnosi w tych wypadkach często skutek ujemny i w rezultacie odbija się na autorytecie całego ruchu społecznego, w imieniu którego przemawiają.

Jedno niewłaściwe zdanie, rzucone w bezmyślną i niezorganizowaną masę, burzy wysiłki milionów ofiar, które padły w walce o przeprowadzenie idei. W duszy słuchaczy rodzi się bunt na zbyt kategoryczne wystąpienie, na brak umiaru i odpowiedniego stopniowania w zaszczepianiu nowych myśli.

Zatem mówcy i bojownicy o lepsze jutro odrodzonej Polski muszą mieć głębokie wyczucie dystansu, muszą znać psychikę ludzką i zdawać sobie sprawę z różnic wśród obywateli w pojmowaniu potrzeby stosowania nowych haseł w życiu naszego narodu. Inaczej mogą zmarnować wysiłek milionów ofiar i bojowników idei, którą dziś głosić możemy swobodnie i bez przeszkód, pracując nad urobieniem nowej struktury psychicznej narodu polskiego.

Wł. Bronikowski.

Nad mogiłą inż. Romualda Millera przemówił Prezydent Bierut

W ub. czwartek odbył się w Warszawie pogrzeb śp. inż. Romualda Millera, członka Prezydium Krajowej Rady Narodowej, członka Stronnictwa Demokratycznego i prezesa Stowarzyszenia Architektów Rzeczypospolitej Polskiej.

W kościele Karola Boromeusza na Powązkach odprawiono egzekwie żałobne. U stóp trumny, nad którą powiewały flagi narodowe okryte kirem, złożono liczne wieńce, m. i. również od Prezydium KRN, Rady Ministrów, warszawskiej Rady Narodowej i Stronnictwa Demokratycznego, po czym kondukt żałobny udał się na miejsce wiecznego spoczynku zmarłego.

Po odprawieniu modłów żałobnych, przemówienie nad otwartą mogiłą wygłosił prezydent KRN, ob. Bolesław Bierut, który powiedział m. in.:

„Stoimy nad mogiłą Człowieka, który był jedną z najbardziej świetlanych postaci w walce o Wyzwolenie i Odrodzenie Polski.

Był jednym z tych cichych bojowników Sprawy, którzy poświęcili jej całe swe serce i dla których obcą była wszelka powierzchowna dążność, czy ubieganie się o zaszczyty lub pierwszeństwo. Był wzorem Obywatela, który gotów jest służyć Ojczyźnie z najwyższym oddaniem bez względu na rozdzaj pracy społecznej i stanowiska.

Poznałem Go osobiście w warunkach najcięższej tragedii, jaką przeżywał Naród zakuty w jarzmo najstraszliwszej niewoli i udręki, w warunkach, gdy Warszawa codziennie ociekała krwią rodaków, mordowanych przez dzicz hitlerowską. Obserwowałem jego zadziwiającą równowagę duchową i wiarę w zwycięstwo słusznej i sprawiedliwej idei naszej Niepodległości. Niepodległości tej nie wyobrażał sobie inaczej, jak w perspektywie wielkiego społecznego Odrodzenia Narodu. Był bowiem demokratą w każdym drgnieniu swej bezgranicznie ideowej myśli, w całokształcie swych poglądów i dążeń, w swej postawie politycznej i walce. On pierwszy spośród swych współtowarzyszy politycznych, jeszcze w okresie ich niezdecydowania i wahań zrozumiał istotną treść głębokiej społecznej misji podjętej przez Krajową Radę Narodową w okresie walki podziemnej.

Romuald Miller był nie tylko architektem z zawodu. Jego myśl kształtowała wizje budowy w odrodzonej Ojczyźnie potężnego gmachu społeczności demokratycznej, wolnej od wszelkich tam, jakie stwarzała krzywda człowieka skrępowanego w jego twórczych dążeniach".

Następnie przemawiali kolejno: min. Wincenty Rzymowski w im. Stronnictwa Demokratycznego, ob. Gustav Trzciński — imieniem Stowarzyszenia Architektów R. P. i prezydent m. Warszawy ob. Stanisław Tołwiński w im. ludności stolicy.

Po przemówieniach trumnę spuszczono do grobu.

Nowa epoka w dziejach W. Brytanii

Londyn, 5. 8. (Polpress). Omawiając na konferencji prasowej zwycięstwo Partii Pracy, przewodniczący komitetu wykonawczego Partii profesor Harold Lasky oświadczył m. in.: „Nikt nie ośmielał się wierzyć w tak całkowite zwycięstwo. Od czasu porażki Balfoura w 1906 roku wybory nigdy jeszcze nie dały tak zdecydowanego wyniku. Podczas, gdy żaden z przywódców Partii Pracy nie stracił swego miejsca w parlamencie, wielu słynnych konserwatystów, jak Amery, Hore Belisha i Grigg zniknęli na dłuższy czas z areny politycznej.

Obecnie, gdy Partia Pracy po raz pierwszy osiągnęła większość, naród brytyjski rozpoczyna nową epokę w swoich dziejach. Wszyscy wiedzą, że stoją przed nami bardzo ciężkie zadania. Musimy pomóc przy odbudowie zniszczonej Europy i uratować cywilizację. Zacieśnijmy nasze stosunki i naszą współpracę ze Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim, będziemy ściśle współpracować ze wszystkimi demokracjami świata, ale nie taimy, że uważamy takich ludzi jak Franco i Salazar za niebezpiecznych dla pokoju światowego.

U siebie mamy do spełnienia olbrzymie zadania przekształcenia społeczeństwa z kapitalistycznego w socjalistyczne. Rozpoczynamy wielki eksperyment budowy socjalizmu w kraju o strukturze kapitalistycznej.

Partia Pracy przeprowadzi rewolucję, na którą naród wyraził zgodę. Niewątpliwie, że przez pewien czas możemy liczyć na poparcie ogółu i na dobrą wolę wszystkich. Nie ulega również wątpliwości, że po jakimś czasie napotkamy na silną opozycję. Ale obowiązkiem naszym jest iść naprzód, gdyż jesteśmy przekonani, że minęły już czasy półśrodków, które nie dawały konkretnych rezultatów. Możemy śmiało powiedzieć, że jeżeli inne narody pójdą za naszym przykładem, to uratujemy całą Europę od nędzy i niepewności jutra".

Wojna nerwów przeciw Japonii

Londyn, 5. 8. (Polpress). Sojusznicy wzmogli znacznie wojnę nerwów przeciwko Japonii. Wybudowano szereg silnych rozgłośni nadawczych na Dalekim Wschodzie, w Australii i w Indiach, które nieomal bez przerwy nadają programy przeznaczone dla Japonii i wszystkich ziem przez nią okupowanych. Akcją propagandową kieruje prof. John Morris, dawny wykładowca na uniwersytecie w Tokio.

Olbrzymi atak bombowców na Japonię

Nowy Jork, 5. 8. (Polpress). Agencja Reutera donosi, że potężna eskadra 820 „latających twierdz" dokonała ataku na cztery miasta japońskie, zrzucając rekordową ilość 6 632 ton bomb burzących i zapalających.

Ludność miast Tojama, Nagaola, Hochiodzi i Mito została uprzedzona ulotkami o nalotach i wezwana do ewakuacji. Większość obiektów przemysłowych i domów mieszkalnych legła w gruzach.

Katastrofa samolotowa w Ameryce

Nowy Jork, 5. 8. (Polpress). Dwumotorowy bombowiec „Mitchel" podczas mgły zderzył się z wieżą najwyższego na świecie budynku Empire State Building. W wyniku katastrofy zginęła załoga oraz 15 osób, znajdujących się w gmachu. Jest wielu ciężko rannych.

Po zderzeniu samolotu komunikacyjnego z najwyższym budynkiem w mieście, drapaczem chmur Empire State Building, rozeszły się w Nowym Jorku paniczne pogłoski, że japońskie samoloty samobójcze dokonały ataku na miasto.

Film o Churchillu

Londyn, 5. 8. (AFP) Z Hollywood donoszą, że Warner Brothers opracowuje podobno film o Churchillu, trzymając się ściśle jego życiorysu.

Włochy zabiegają o polski węgiel

Rzym, 5. 8. (Polpress). Jak donosi agencja „Servizie Informazioni", wkrótce zostaną mianowani członkowie delegacji, która wyjedzie do Warszawy dla przeprowadzenia rokowań w sprawie eksportu węgla śląskiego do Włoch.

We Włoszech uważa się, że nadwyżka polskiej produkcji węglowej wystarczy na zaspokojenie potrzeb Włoch, biorąc pod uwagę, że obecne warunki transportowe pozwalają na wysyłanie nie więcej niż dwóch do trzech tysięcy ton dziennie. Jest rzeczą zrozumiałą, że Włochy wolałyby wzamian za węgiel śląski eksportować do Polski niektóre wyroby przemysłowe lub rolnicze, a nie płacić zagranicznymi dewizami.

Nowy typ bombowców

Nowy Jork, 5. 8. (United Press). Ministerstwo wojny Stanów Zjednoczonych ogłosiło, że do walk na Pacyfiku używa się nowego typu bombowca „Mammouth 32". Samolot ten może zabrać ze sobą cięższe bomby niż nadfortece.

Czesi chcą się pozbyć Niemców

Londyn, 5. 8. (BBC). Z Czechosłowacji donoszą, że specjalna komisja udaje się do Berlina celem porozumienia się w sprawie przekazania wszystkich Niemców przebywających na terenach Czechosłowacji na tereny Rzeszy.

Wziąć Niemców w karby!

Londyn, 5. 8. (Polpress). Sprawozdawca agencji Reutera donosi z Poczdamu, że delegacja radziecka domaga się ostrzejszego traktowania Niemców w brytyjskiej i amerykańskiej strefie okupacyjnej. Przedstawiciele radzieccy czuwają nad tym, aby sojusznicy nie popełnili błędów z roku 1918 i nie zostawili w Niemczech przemysłu, który mógłby umożliwić uzbrojenie Niemiec w przyszłości w ciągu krótkiego czasu.

Nasza emigracja w Anglii

Wywiad z prezesem Karolem Popielem

Przybyły niedawno z Londynu do kraju prezes Stronnictwa Pracy p. K. Popiel w wywiadzie o nastrojach wśród emigracji polskiej, udzielonym „Polpressowi", powiedział, między innymi, co następuje:

Emigracja nasza nie orjentuje się należycie w sytuacji panującej w Polsce, gdyż karmiona jest nieustanną propagandą reakcyjną, usiłującą przedstawić życie w kraju w jak najczarniejszych barwach.

Mimo tej propagandy, można stwierdzić z całą stanowczością, że prócz garstki zbankrutowanych polityków i wojskowych prawie cała emigracja polska gorąco pragnie powrotu do kraju. Wszyscy rozumieją, że okres walki o Polskę skończył się, że Polska istnieje i buduje się i że w tej budowie trzeba wziąć udział. Myśl przewodnią, ożywiającą emigrantów doskonale sformułował w jednym ze swych przemówień gen. Modelski, który powiedział: „O Polskę można było walczyć wszędzie, budować ją realnie można tylko w kraju". Nasi emigranci mają świadomość tej prawdy.

W chwili obecnej nasze siły zbrojne na emigracji przekraczają prawdopodobnie cyfrę 250 tys. żołnierzy. W wojsku przeważają ilościowo Polacy z Zachodu, Ślązacy i Pomorzanie. Jest to element młody, dzielny i wynosi conajmniej 50 proc. cyfry ogólnej.

Dużą rolę wśród emigracji odgrywa element fachowy — inżynierowie, technicy, wykwalifikowani robotnicy itd Jest ich do 7 tys. W przemyśle angielskim pracuje 1500 Polaków. Stanowią oni bardzo wartościowy materiał. Również jest bardzo wielu wykwalifikowanych rzemieślników, którzy są bardzo pożądani w kraju i mogliby odrazu uruchomić swoje warsztaty. Byłby to również bardzo ważny element osadniczy na zachodzie.

Bardzo dodatnio przedstawia się młody narybek. Jest już wielu młodych lekarzy, którzy ukończyli studia medyczne na uniwersytecie w Edynburgu, młodych architektów, absolwentów Szkoły Architektury przy Uniwersytecie w Liverpoolu. Na politechnikach w Londynie i Glasgow kształcą się młodzi technicy, którzy — rzecz znamienna — studiują nawet budowę okrętów.

Reasumując dochodzimy do wniosku, że emigracja stanowi cenny i pożądany materiał dla kraju i jego odbudowy. Jest przeniknięta gorącym pragnieniem powrotu do Polski. Trzeba ten powrót ułatwić, zorganizować.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

Bastylia politykierskich machinacyj

Cała Polska czciła przed kilkoma dniami rocznicę bohaterskiego powstania warszawskiego. W związku z tym „Rzeczpospolita" przyniosła świetny artykuł Jerzego Borejszy pod tytułem: „Niezwyciężona". Czytamy:

Niezwyciężona Warszawa wzniesie wszystkim swoim synom jeden wielki pomnik. Pomnik powstańców Warszawy. Pomnik ofiary czci polskiej w walce z faszyzmem, w walce o postęp i demokrację. Stanie on na jednym z wielkich placów naszej stolicy i ze swego cokołu bratnim spojrzeniem ogarnie pomnik czerwonoarmistów — żołnierzy Rokossowskiego, którzy swą ofiarę krwi w bitwie o Warszawę złożyli. Powita zwrócony stolicy pomnik Mikołaja Kopernika i figurę Chrystusa z kościoła św. Krzyża.

Ale naród, spoglądając na ten pomnik i obchodząc dzień pierwszego sierpnia, pyta o sens historyczny tej wielkiej ofiary. Straty ludzi i mienia narodowego przewyższają wielokrotnie te, które ponieśliśmy w 1831 i 1863 r. Jeżeli zaś mówimy o sensie, mamy na myśli te skutki, jakie niezależnie od intencji, które winowajcy tragedii warszawskiej usiłowali powstaniu nadać, miało ono w istocie.

Nie ulega już dziś dla nikogo wątpliwości, że powstanie warszawskie miało w założeniu sztabu A. K. charakter antydemokratyczny i antysowiecki. Bór-Komorowski i jego klika woleli kapitulować przed najeźdźcą, zdradzić walkę Narodu z odwiecznym jego wrogiem — aniżeli dopuścić do połączenia się ze wschodnim sojusznikiem. Wystąpili oni jako godni następcy rzeczników reakcji dążący drogą zdrady narodowej do wygrania zbrodniczej swej polityki.

Powstanie warszawskie zwróciło nienawiść narodu przeciw tym, co poprzez krew powstańców chcieli wrócić do władzy i rządu. Z dymem i pożarami stolicy spopieliły się jeden po drugim ostatnie więzy, łączące tych ludzi klęski, ludzi dnia wczorajszego z narodem. Bastylia sanacyjnych frazesów i politykierskich machinacji, kawaleryjskich fanfarad i szlacheckich przesądów runęła w duszy narodu wraz z tragiczną ruiną Stolicy i tragiczną śmiercią najlepszych jej synów. Paliły się i waliły najdroższe mury Starego Miasta i Uniwersytetu, kościołów i bibliotek, a na tych murach paliły się plakaty nawołujące do sabotażu wobec Czerwonej Armii. Ginęli najlepsi synowie i córki narodu, ale na ich ustach było słowo przekleństwa i nienawiści przeciw hitlerowcom, przeciw Borowi.

Bielmo z oczu bohaterskich żołnierzy AK spadło, spadło z oczu najmłodszych harcerzy Warszawy. Drogo, straszliwie i boleśnie drogo zapłaciła Warszawa i kraj cały za zniszczenie ostatnich barykad reakcji w świadomości narodu.

Zbrodnicza lekkomyślność Bora, jego sztabu i tych, co bezpiecznie z Londynu kierowali jego ręką, zasłania się teraz tyradami o mesjaniźmie i tragiczności. Naród nie chce być tragiczny ani mesjanistyczny. Naród pragnie pozostać zdrowy, silny i wolny — bez cierpiętnictwa, które we własnym interesie narzucała mu przekreślona przez historię reakcja.

Tragedia Warszawy oznaczała równocześnie upadek Bastylii błędów i złudzeń narodu, które tak tragicznie odbiły się na naszej walce o wolność. Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej zginęły i szczezły przegrody serca między nami a tymi, co nam wyzwolić Warszawę i odbudować ją pomagają. Raz na zawsze skończyła się wiekowa waśń między bratnimi narodami, a nowa Warszawa nie będzie miastem, które nosić będzie pamięć o Paskiewiczach i Murawiewach, ale miastem, które zapamięta sobie Żukowa i Rokossowskiego.

Zginęły ostatnie przegrody i tamy, które trzymały nas w tyle za innymi krajami Europy — i nowa, niezwyciężona Warszawa odbuduje wszystko, co było w niej uświetnieniem dziejów narodu, stanie się jednym z najbardziej nowoczesnych miast świata.

Ruina Warszawy, jej mogiły i zgliszcza — wbrew zamierzeniom winowajców tragedii narodowej — stały się słupem granicznym między tym co było, a tym, co buduje się piękniejsze i niezwyciężone.

l. s.

Szwedzki papier za polski węgiel

Warszawa, 5. 8. (Polpress). Czynne obecnie fabryki papieru produkują wyłącznie papier na podręczniki szkolne, książki, papiery kancelaryjne itp.

Papier gazetowy, rotacyjny otrzymywać będziemy ze Szwecji, w drodze wymiany za węgiel i inne artykuły. Na zasadzie umowy handlowej ze Szwedami, otrzymać mamy 5 tysięcy ton papieru gazetowego, oraz większe ilości celulozy, niezbędnej do wyrobu lepszych gatunków papieru. Równocześnie ze Szwecji sprowadzone będą różne artykuły, potrzebne dla uruchomienia nieczynnych papierni.

Przed wojną Polska posiadała przeszło 30 fabryk papieru, obecnie czynnych jest zaledwie kilkanaście, które nie zdołają pokryć całego zapotrzebowania. Można jednakże żywić nadzieję, że wkrótce rynek papierniczy zostanie nasycony.

„Bezinteresowność" Hitlera

Berlin, 5. 8. (Associated Press). Gdy w 1933 roku Hitler doszedł do władzy, zrzekł się publicznie wszelkiego wynagrodzenia, oprócz pensji, przypadającej mu, jako kanclerzowi Rzeszy, w wysokości 60 000 marek rocznie.

Nie wiadomo, ile Hitler zdołał zrabować z niemieckiego skarbu państwa, ale na zasadzie pewnych dokumentów ujawniło się, że w samym tylko roku 1941 otrzymał 25 016 000 marek.

Nie wiadomo nic o tym, jak dysponował Hitler swymi kapitałami, poza jednym prezentem — obserwatorium astronomicznym, — które ofiarował Mussoliniemu, a które kosztowało 1 087 000 marek.

Okrągłą sumkę 15 000 000 marek wydał na odnowienie zamków w lasach Turyngii, a 16 000 000 marek na zamek w Salzburgu. Oczywiście bajeczne sumy szły również dla innych przywódców partii, ale o tym nie ma na razie żadnych dokładnych danych.

Wzdłuż Nisy i Odry

Późnym wieczorem wjechaliśmy do Zgorzelca. Położona na prawym brzegu Nisy część miasta jest siedzibą polskiego starosty, który administruje częścią powiatu położoną na wschód od rzeki. Bowiem miasto i powiat zostały przecięte granicą Nisy łużyckiej w ten sposób, że większa część powiatu i zaledwie 1/4 obszaru miasta zostały włączone do Polski, reszta zaś należy jeszcze do obszarów Niemiec, administrowanych przez Armię Czerwoną.

Wczesnym rankiem rozpoczęliśmy zwiedzanie miasta, przed wojną blisko stutysięcznego, nienaruszonego zupełnie przez działania wojenne. Przejeżdżamy przez prowizoryczny most (wszystkie dotychczasowe zostały wysadzone przez Niemców) i znajdujemy się w uliczce, na której stłoczyło się kilkaset wózków i kilka tysięcy Niemców, pragnących powrócić „do siebie" na ziemie śląskie. Za późno! Granica jest już dla Niemców zamknięta. Kilkaset lat karmiła was polska ziemia, którą porzuciliście w popłochu przed paru miesiącami. Dziś wrócili na nią prawi gospodarze. Czy to wam nie wystarczy? Nie ma dla was powrotu!

Po tamtej stronie

Jesteśmy więc w „niemieckiej" części Zgorzelca. Na ulicach olbrzymi ruch, miasto zatłoczone jest tysiącami uchodźców. Z zazdrością patrzymy na przejeżdżające tramwaje. Po ruinach Warszawy i Wrocławia odzwyczailiśmy się od tego widoku. Kupiona w kiosku gazeta niemiecka (wydawana w Dreźnie) podaje dokładny skład nowego Rządu Jedności Narodowej w Polsce (pocz. lipca). Starosta polski po drugiej stronie rzeki, odcięty zupełnie od kraju, nie był tak dokładnie poinformowany. Nasza zazdrość potęguje się.

Tu po raz pierwszy oglądamy nowych policjantów niemieckich w starych, hitlerowskich mundurach. Przez chwilę tłumimy w sobie niedorzeczną obawę, czy nie zażąda od nas „ausweisu". Przecież już dawno wyrzuciłem lewy dowód firmowy, który chronił mnie podczas łapanek w Warszawie.

Oglądamy najpierw zabytkowe kościoły i ratusz ze wspaniałymi schodami i wykuszem renesansowym. Potem zainteresowały nas zakłady użyteczności publicznej. Wodociągi i elektrownia wraz z kopalnią węgla brunatnego w Kohlfurcie położone są na lewym brzegu Nisy. Gazownia leży natomiast po stronie polskiej. Czujemy się zaskoczeni. Prawda, zapomnieliśmy zupełnie, że miasto tworzące organiczną całość zostało przepołowione. Gdyby utrzymać w przyszłości ten osobliwy stan rzeczy, Polacy dostawaliby prąd i wodę od Niemców, a Niemcy od nas gaz. Zalegający z opłatą za elektryczność udawałby się tramwajem do „Niemiec", aby tam uiścić należność, pragnący założyć sobie kuchenkę gazową Niemiec całowałby klamkę polskiej gazowni? Nonsens!

Nonsensy

To samo uczucie nonsensu powtórzyło się w czasie podróży po przyjeździe do Gubina. Jechaliśmy do tego miasta lewym „niemieckim" brzegiem Nisy, po przez czysto słowiańskie wsie łużyckie. Gubin powitał nas zniszczeniami (ok. 70%), które nie robią już żadnego wrażenia. Działa znieczulający zastrzyk Warszawy, Wrocławia, Głogowa i innych miast. Trzeba było dopiero wstrząsającego wrażenia, jakie robi niemiłosiernie okaleczony ratusz poznański, aby ponownie przekonać się, że to boli. Powróćmy jednak do Gubina.

Tutaj sytuacja jest odwrotna. Historyczne centrum i większa część miasta należy do Polski, za to za Nisą znajduje się cała przemysłowa dzielnica. Wypadałoby więc sądzić, że polski robotnik w Gubinie będzie w przyszłości wędrował przez most graniczny, pokornie okazywał przepustkę graniczną policjantowi niemieckiemu i kierował się dalej do położonej już w „Niemczech" fabryki? Nonsens! A co będzie, jeśli niemieckiemu kierownikowi elektrowni (także na lewym brzegu rzeki) spodoba się wyłączyć prąd dla polskiej części miasta? Czy będzie to przedmiotem interwencji dyplomatycznej?

W miarę dalszego posuwania się na północ nonsensy te mnożą się: Słubice (Frankfurt n. Odrą). Ważny punkt przeładunkowy na Odrze i centrum przemysłowe również niemiłosiernie przecięty szerokim pasem Odry. A co będzie jeżeli kajakowiec polski nieostrożnie przepłynie poza dozwoloną połowę rzeki? Czy będzie go za łeb ściągać policja niemiecka za naruszenie granicy? Nonsens oczywisty.

A Kostrzyn wspaniała twierdza, miejsce obronne z natury, czy ma być pozbawiony przedpola zachodniego? A Szczecin nasz jedyny niezniszczony i najważniejszy obecnie port nad Bałtykiem (węgiel górnośląski) czy ma być bezwzględnie zakorkowany dwoma wyspami, położonymi u wyjścia z zalewu odrzańskiego na pełne morze? Czy morska policja niemiecka w Swinemüde będzie kontrolować papiery statków polskich, przejeżdżających przez wody terytorialne niemieckie? Ach dość!

Granica wytknięta przez przyrodę

To były wszystko żarty, a temat jest dość poważny. Jak będzie wyglądać polska granica na zachodzie. Nie w ogólnym zarysie, bo to jest znane, ale konkretnie, w terenie. Gdy mówiliśmy o Odrze i Nisie łużyckiej, to nazwy tych dwóch rzek stanowiły dla nas pojęcie orientacyjne. W okresie, gdy nasza granica zachodnia była tylko czymś postulowanym, wystarczyło powiedzieć: Chcemy Odry i Nisy i świat, patrząc na mapę Europy w skali 1/10.000.000 orientował się, z grubsza, jak daleko sięgają nasze pretensje. Ale, gdy z dziedziny postulatów przeszliśmy od paru miesięcy w stadium realizacji, gdy wązka, czarna linia na mapie zamieniła się w falującą szarą wstęgę rzeki, czas zastanowić się nad tym, jak ma wyglądać w terenie granica *wzdłuż Odry i Nisy.*

Bowiem stan rzeczy obecny, przedstawiony tutaj nieco karykaturalnie, już dzisiaj w pewnych momentach nieznośny, w przyszłości stałby się zupełną karykaturą. Przecięty strugą olziańską Cieszyn stał się wymownym ostrzeżeniem przed dzieleniem miast wyrosłych organicznie. Jeśli ścisłe przeprowadzenie granicy środkiem koryta rzeki powoduje w większości wypadków sytuację zupełnie niemożliwą, to musi być tu głębsza przyczyna. Odnaleźć ją nie trudno. Rzeki oddawna przestały być granicami naturalnymi, liniami, które dzielą dwa terytoria. Dziś funkcja, jaką pełnią rzeki jest natury ściśle łączącej. Rzeka to gościniec. Inż. Ziemiański, autor ciekawej pracy drukowanej obecnie w Zgorzelcu, słusznie stwierdza, że przeprowadzenie granicy środkiem rzeki jest w równym stopniu pozbawione sensu, jak poprowadzenie jej środkiem ruchliwej szosy. W ten sposób przecięta arteria komunikacyjna nie służy, albo źle służy obu stronom. A może ktoś sądzi, że jednak jezdnia dzieli a nie łączy dwie strony ulicy? Niech wtedy każe jezdnię przekopać dokładnie aż do spulchnienia ziemi i spróbuje przejechać szybko wózkiem dziecinnym na drugą stronę.

Jeżeli tedy rzeka zespala, a nie oddziela oba brzegi, jakaż nauka wynika z tego dla nas? Oto ta, że lewy brzeg Odry i Nisy jest równie silnie spojony z resztą obszaru Polski, jak ziemie prawobrzeżne już obecnie do nas przyłączone. Gdzież więc znajduje się ta idealna granica? Odpowiedź na to daje *mapa dorzeczy, albo działów wodnych* Odry i Łaby. *Linia działu wodnego* między Odrą i Łabą idzie początkowo 5 — 8 km na zachód od Nisy łużyckiej, później od miejsca, gdzie Nisa wpływa do Odry, przesuwa się jeszcze nieco dalej na zachód pozostawiając na lewym brzegu Odry pas szerokości 20—25 km należący do zlewiska odrzańskiego i wreszcie na północy przy samym ujściu tworzy wspaniałe zaplecze dla Szczecina w promieniu około 40 km od miasta. *To jest ta wytknięta przez przyrodę granica,* która w pełni zabezpiecza wszystkie nasze interesy natury gospodarczej i strategicznej. Linia ta nie przepoławia żadnych miast, bo te powstają niezwykle rzadko na granicy wododziałów, oddaje Polsce wszystkie niezwykle dla niej ważne elektrownie, porty rzeczne i wreszcie tworzy wspaniałe przedpole obronne, chroniące nas pewnie i bezapelacyjnie przed zawsze możliwą agresją niemiecką. Niech wszyscy wiedzą o tym, że linia Odry i Nisy to nie tylko zachodnie granice Polski, ale i Słowiańszczyzny. Trzeba więc, aby dobrze chroniła, aby była warowna. Najlepsza granica Polski biegnie nie Odrą i Nisą, lecz wzdłuż Odry i Nisy, *linią działu wodnego między Odrą i Łabą.*

M. T. Zarzycki.

Niemki walczą...

Polityka okupacyjna Anglosasów, której przejawy obserwować można specjalnie wyraźnie na odcinku obecnego życia berlińskiej ulicy, jest dla polskiego obserwatora dość zagadkową i nasuwa poważne zastrzeżenia.

Anglosasi, po zajęciu wyznaczonej strefy okupacyjnej Berlina, rozpoczęli wyraźnie kokieteryjną politykę wobec społeczeństwa berlińskiego, wydając zarządzenia o wiele łagodniejsze od równoczesnych, analogicznych zarządzeń czynników sowieckich. I tak: Anglosasi podwyższyli racje żywnościowe na kartki aprowizacyjne o 50%, przesunęli godzinę policyjną i wydali zezwolenie na posiadanie aparatów radiowych, organizując jednocześnie niemiecki zarząd miejski, o dość szerokim i niezależnym zakresie działania. Jak tolerancyjnym jest stosunek Anglosasów do tego zarządu miejskiego, niech świadczy fakt, że wielu niemieckich członków tego zarządu podało się do dymisji, podając jako powód swego postępowania niechęć do współpracy z żydowskimi członkami zarządu. Ten stosunek Niemców do obywateli niemieckich narodowości żydowskiej świadczy wymownie o tym, jak głęboko „nauka" rasistowska zapuściła swe trujące korzenie w niemiecką mentalność. Fakt ten poza tym świadczy jeszcze o wysoce tolerancyjnej postawie Anglosasów do tego zjawiska.

Na berlińskich ulicach angielskiej czy amerykańskiej strefy okupacyjnej zobaczyć można coraz częściej typowy obrazek: grupka żołnierzy angielskich czy amerykańskich, otoczona zwartym tłumem elegancko ubranych niemiaszków prowadzi ożywiony handel papierosami, czy jakimś angielskim modnym materiałem na ubranie, a atmosfera, w jakiej się ten targ odbywa, jest optycznie bardzo przyjazna. W związku z tym handlem, dowództwa angielskie i amerykańskie wydały wprawdzie odpowiednie zarządzenia, zabraniające wszelkich stosunków handlowych z Niemcami, jednakże rozkaz ten pozostał raczej w sferze czystej teorii.

Środki komunikacyjne na terenie Niemiec okupowanych przez Anglię i Stany Zjednoczone stoją bez żadnych specjalnych ograniczeń do dyspozycji Niemców, a kontrola nad ich poruszaniem się jest bardzo słaba tak, że nie wyklucza możliwości wyjazdu poza granice terenów okupowanych, a tym samym umożliwia przeróżnym niemieckim zbrodniarzom wojennym wyjechanie w świat i uniknięcie sprawiedliwości. Sama akcja wyszukiwania niemieckich przestępców wojennych jest na ogół postawiona mało zdecydowanie, a stosunek władz anglosaskich do ujętych przestępców jest bardziej tolerancyjny, aniżeli stosunek czynników sowieckich i polskich do Niemców na terenie naszego kraju. Będziemy się domagali wydania nam tych Niemców, którzy w okresie niemieckiej okupacji dopuścili się zbrodni na naszym narodzie, będziemy domagali się publicznych rozpraw sądowych dla tych wszystkich prowodyrów narodowo-socjalistycznych, którzy na pamiątkę swej zbrodniczej działalności pozostawili nam groby, ruiny i zgliszcza. Zanim to jednak nastąpi, domagać się będziemy zdecydowanej i bezkompromisowej postawy Anglii i Stanów Zjednoczonych wobec tych wszystkich narodowo-socjalistycznych kanalii.

Niemcy walczą, walczą o łagodny wymiar kary, walczą, nie przebierając w środkach, z typową dla nich zaciętością, bezczelnością i tupetem. Kiedy nie stało niemieckiego „Wehrmachtu", do ostatniej walki o teraźniejszość i przyszłość narodu niemieckiego wystąpiła jego ostatnia armia, amoralna, świadoma swych celów i po niemiecku pewna siebie — armia niemieckich kobiet. W eleganckich, modnie skrojonych sukniach, rozbawiona i uśmiechnięta, błyskotliwa i zdobywcza wyszła na ulice Berlina wielotysięczna rzesza niemieckich kobiet, szukająca platformy porozumienia z przedstawicielami okupacyjnych sfer. Żołnierzy tego ostatniego hitlerowskiego frontu widzimy na balach i dancingach, w restauracjach i cukierniach, w parkach i na ulicy, bronią uśmiechu i kokieterii walczących na gruzach Berlina o przychylny stosunek swych przejściowych adoratorów wobec ich mężów i braci, wielokrotnie do niedawna gestapowców i katów. W pięknych nowoczesnych kabrioletach, powabne i szykowne, żywiołowe i zdobywcze, czarujące oko angielskiego żołnierza powabem swych strojów, które niejednokrotnie „kupione" zostały przez różnych esesmanów w magazynach Oświęcimia, Majdanka i Treblinki. W strojach, z których nie zdążyły jeszcze może wyparować łzy męczeńsko mordowanych Polek, w kostiumach, z których może niejedną plamę krwi dopiero co wyprały berlińskie pralnie chemiczne. Obraz to dla polskiego serca zaiste prawdziwie bolesny. Ta działalność niemieckich kobiet, na pozór błaha i tylko pikantna, w konsekwencjach swych powoduje prawie że sympatyczny stosunek Anglosasów już nie tylko do nich samych, ale drogą przeróżnych stosunków towarzyskich do Niemiec w ogólności. Kobiety te winny znaleźć się jak najszybciej tam, gdzie zarezerwowane jest miejsce dla żon i córek naszych oprawców; za drutami i przy pracy nad odbudową krajów zrujnowanych przez narodowo-socjalistycznego potwora. Nie możemy się zgodzić na to, ażeby Niemiec wypasiony na naszych terenach w okresie okupacji niemieckiej, po zrzuceniu munduru ss-mana, w elegancko skrojonym, dopiero co od Anglika kupionym ubraniu, paradował po ulicach Berlina świadom, że przecież jego — Niemca — żadna „krzywda" spotkać nie może.

Protestujemy, gdyż uważamy, że zbrodnia musi być zrównoważona przez karę, a kara winna być wymierzona jak najszybciej.

Zbigniew Skupiński

Stolica Ziemi Lubuskiej

(Korespondencja własna „Głosu Wielkopolskiego")

Gorzów nad Wartą, koniec lipca 1945 r.

Nowe ziemie, przyłączone do województwa poznańskiego, to kraj malowniczy o typowo polskim charakterze, mocno zalesiony, pagórkowaty, obramowany pięcioma rzekami, które tu mają swoje zlewisko: Odra, Warta, Noteć, Nisa i Obra — dużo jezior.

Sam Gorzów, aczkolwiek położony w północnej części Ziemi Lubuskiej, jednak ze względu na swoją wielkość, uprzemysłowienie i dobre połączenia kolejowe, drogowe i wodne — jest niejako stolicą tej Ziemi.

Gorzów, położony na połowie drogi z Poznania do Berlina (do Poznania 143 km, do Berlina 137 km) odgrywa jako węzeł komunikacyjny dużą rolę. Jest obecnie punktem etapowym PUR-u i P. C. K. dla powracających z Niemiec rodaków.

Warta pod Gorzowem, zasilona już wodami Noteci i jej dopływów, wartko płynie do Odry, tworząc na wysokich swych brzegach malownicze wzgórza pokryte lasem i bujną zielenią. Dzielnice willowe Gorzowa, położone właśnie na tych wzgórzach, przypominają Kamienną Górę w Gdyni.

Dla przyjeżdżającego do Gorzowa wydaje się w pierwszej chwili, że miasto jest bardzo zniszczone; jednak po dokładniejszym obejrzeniu całego miasta widać, że stopień zniszczenia jest stosunkowo niewielki, nieprzekraczający 20%.

Działań wojennych w Gorzowie nie było, a jednak szereg budynków, zwłaszcza w dzielnicy Starego Miasta i Śródmieścia jest wypalonych. Nie ma natomiast zwałów gruzów leżących na ulicach, zniszczeń od bomb lotniczych i pocisków artyleryjskich, szyby w oknach są całe. Niestety spaleniu uległy przede wszystkim budynki reprezentacyjne i gmachy urzędowe oraz większe domy.

Szczęśliwie ocalały piękne łazienki miejskie, które są już czynne.

Miasto położone na północnym brzegu Warty, jest szeroko rozrzucone w terenie. Znajdujące się na południowym brzegu Warty przedmieście jest silnie uprzemysłowione; tu znajduje się dworzec kolejowy do Poznania przez Skwierzynę, tu mieszkają jeszcze nieusunięci Niemcy w liczbie około 4 tysięcy. Mosty na Warcie są zerwane, zbudowano most drewniany. Drugi dworzec kolejowy na Kostrzyń—Berlin znajduje się na północnym brzegu Warty.

Ludności polskiej jest w Gorzowie ponad 6 tysięcy i liczba ta z każdym dniem wzrasta.

Napisy na mieście są jeszcze niemieckie i sporo rosyjskich — polskie dopiero zaczynają się ukazywać, za to niemal w każdym oknie i balkonie powiewa chorągiewka polska, znak zajęcia pomieszczenia przez Polaków. Usunięcie śladów niemczyzny — to zdaniem moim jedna z najpilniejszych prac w mieście. A jakoś dotychczas polskie władze miejskie, mimo zwracania im na to uwagi nie wykazują w tym kierunku specjalnej inicjatywy. Na przykład drobna pozornie sprawa zmiany nazw ulic ślimaczy się w miesiące i sprawia, że trafić gdziekolwiek w Gorzowie jest bardzo trudno, szczególniej nowoprzybyłemu, bo nikt właśnie nie wie, jak się jaka ulica nazywa. Naprawdę czas z tym skończyć! Światło elektryczne jest, woda również, aczkolwiek nie bardzo nadaje się do picia w stanie surowym, dopływ wody często ulega zamknięciu ze względu na akcje straży ogniowej. Natomiast brak jest gazu wskutek zdemontowania gazowni i nie prędko należy się liczyć z jej uruchomieniem. Jest to duża bolączka, gdyż w Gorzowie przeważają kuchenki gazowe i gospodynie z tego powodu mają kłopoty.

Z wielkich obiektów przemysłowych, które tu były, wymienić przede wszystkim należy I. G. Farben, Dział Produkcji Filmów (Agfa) oraz Dział Produkcji Sztucznego Jedwabiu, następnie wielką fabrykę sieci rybackich, jedną z największych w Europie oraz dużą fabrykę tkacką. Niestety maszyny z tych fabryk zostały usunięte i wywiezione.

Gorzów jest w ogóle centrum przemysłu rybackiego.

Poza tym istnieje tu dużo średnich i mniejszych zakładów przemysłowych o rozmaitych gałęziach produkcji.

Gorzów czeka jeszcze ciągle na dalszych osadników Polaków. Chłonność miasta jest znaczna, zważywszy bowiem, że przed wojną liczył on ponad 50 tysięcy mieszkańców a podczas wojny znacznie więcej, gdyż spędzono tutaj dużo Niemców, wysiedlonych z okolic zbombardowanych, a zwłaszcza z Berlina.

Namawiając do osiedlenia się w Gorzowie należy jednak uprzedzać o trudnościach, na jakie się tu zwłaszcza w początkach napotyka. Bo praca jest tu naprawdę pionierska. Wszystko trzeba sobie własną pracą i zapobiegliwością zdobyć. Niech nikt nie wyobraża sobie, że przyjedzie do gotowego i z racji tego, że zdecydował się tu osiąść, wszystko gotowe otrzyma. Są pewne trudności aprowizacyjne i gospodarcze, odczuwa się brak ludzi do pracy oraz wielu materiałów, środków i narzędzi. Z pośród 4 tysięcy Niemców, którzy tu pozostali, tylko nieznaczny procent nadaje się do pracy, reszta to starcy, chorzy i dzieci. Poza tym w okresie żniw każdy, kto może udaje się na wieś, biorąc udział w akcji żniwnej.

Z chwilą przyłączenia Ziemi Lubuskiej do województwa poznańskiego wzmógł się napływ ludności cywilnej i urzędów na te ziemie. Stosunki stają się bardziej unormowane.

Szereg firm poznańskich otwiera tu swe filie.

Postulatem zasadniczym już pracujących w Gorzowie jest, by przyjeżdżali tu Polacy z zamiarem osiedlenia się i pracy na stałe, a nie szabrownicy chcący ogołocić te ziemie drogą zwykłej kradzieży.

Słowem, prosimy o ludzi energicznych i uczciwych. Niech dzikie pola zachodu przekształcą się jak najprędzej we wzorowo postawioną dzielnicę Polski. Warunki na to są.

Mgr Edmund Grudziński

Upiorne cmentarzysko w Łambinowicach

(Od specjalnego wysłannika „Głosu Wielkopolskiego")

Kilka hektarów powierzchni ziemi zajmują masowe groby obozu jeńców w Łambinowicach (Lamsdorfie) pod Niemodlinem.

Komendant wojenny kapitan Szpilewoj opowiada, jak natknął się na szereg kopców, jak sądził — z kartoflami. Dziwiło go tylko, że kopce są tak bardzo zmasowane i płaskie. Idąc polem, dostrzegł wyrwę, wybitą wybuchem pocisku. To dało początek badaniom, które doprowadziły do odkrycia upiornego cmentarzyska.

Ta wyrwa ma około trzech metrów średnicy i półtora metra głębokości. Dno jej zalane jest brunatną wodą gruntową, z której wyłania się szkielet ludzki, oblepiony jeszcze szczątkami ścięgien. Słońce odbija się od żółtawej powierzchni czaszki. Z ciemnymi oczodołami kontrastują lśniące zęby. To nie jest ofiara choroby, toczącej organizm. Zęby znamionują młodego jeszcze, silnego mężczyznę.

Z tego punktu wyjścia ruszyły poszukiwania.

Mogiły polskich żołnierzy

Oto mogiły z 1939 roku. Jeńcy polscy. Pozostały z nich tylko szkielety. Groby mają 30 metrów długości. Ciała chowane były bez trumien, jedno przy drugim, w kilku warstwach.

Później powstałe mogiły mają do 75 metrów długości. Tam, gdzie ekshumacji dokonano przed paroma tygodniami, upał i dostęp powietrza zrobiły swoje. Jeżeli muszę wspomnieć o tej ruszającej się, płynnej masie larw, tworzących zawiesisty sos wokół piszczeli i czaszek, to robię to tylko po to, żeby wyzwolić się z obsesji, która mnie prześladuje od chwili, gdy spojrzałem ze skarpy odkopanego grobu w dół.

Odkopują jedną z ostatnich mogił, przypuszczalnie z zimy bieżącego roku. Liczymy: jedna warstwa ciał, druga warstwa, trzecia, czwarta, piąta, szósta, siódma, wreszcie ostatnia, ósma!

Strzępy mundurów sowieckich, łachmany, okrywające zwłoki, rozkrzyżowane ręce, podkurczone nogi, otwarte usta, pełne gliny...

Trupy są dobrze zachowane. Ale te ciała zmumifikowały nie substancje chemiczne, lecz głód, który wyssał wszelkie życie z pomiędzy skóry, zmarszczonej, jak stary pergamin, i kości, w których wysechł szpik.

Ostatnim wysiłkiem wojna skosiła te tysiące ludzi nie w walce, lecz w straszliwej poniewierce i nędzy obozu. Leżą, jak naręcze suchych trzcin.

Obok kopce zżętego zboża. Pierwszy plon pokoju.

Kontrast tak silny, jak silnym musiał być kontrast jałowizny wielkiego obozu, który leży o trzysta metrów od cmentarzyska i widocznych na horyzoncie gór, roztapiających się w siności przestrzeni.

Ileż spojrzeń musiało biec z za drutów ku tym dalekim wzgórzom, nim tchnienie śmierci zdmuchnęło ostatnie iskry żywego spojrzenia zapadłych oczu...

Przeszło 100 tysięcy...

Josip Czumaczenko ma lat pięćdziesiąt sześć. Jako cywilny robotnik został zawleczony przez Niemców z południowej Ukrainy wraz z jeńcami. Wywieziono ich aż na Śląsk, po sześćdziesięciu w wagonie. Potem rozdzielono do prac. Czumaczenko pracował w kopalni w Dąbrowie Górniczej, potem z powodu ruptury odesłany został do Łambinowic. Beznamiętnie, ze spokojem prostego człowieka, którego nic nie dziwi, opowiada o życiu obozowym. Czy dużo umierało? Rozmaicie. Czasem trzydziestu na dobę, czasem stu pięćdziesięciu albo stu osiemdziesięciu. Kto by ich zliczył, tych jeńców, którzy w ciągu miesięcy czy tygodni ze zdrowych żołnierzy stawali się gruźlikami, zajmującymi całe dwa bloki baraków w Łambinowicach!

Owszem, były dane liczbowe. Od tych, którzy pracowali w kancelarii. Czumaczenko pamięta cyfrę zmarłych. właściwie zagłodzonych jeńców rosyjskich od roku 1941, to jest od wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej, do marca 1944 roku. Dziewięćdziesiąt osiem tysięcy. A komisja sądziła, że tylko osiemdziesiąt? Nie, obywatele z komisji, ogółem przeszło sto tysięcy jeńców padło w jednym obozie. Był to obóz przejściowy. Przejściowy między życiem i śmiercią. I zapewne nie jedyny.

Pamiątki

Czumaczenko prowadzi nas do obozu. Baraki za barakami wśród drutów kolczastych. Pusto. Tylko wiatr kołysze pióropuszami trawy, która zarasta ulice i place apelowe.

We wnętrzu baraków nędzne prycze, plugawe sienniki, porzucone drewniane chodaki, łachmany... Misterna waga, służąca do ważenia żebraczych porcyj chleba, by nikogo nie pokrzywdzić przy podziale...

Na ścianach napisy:

Ave Maria, gratia plena...

Se revedere, draga Maritico, sunt in Germanica in lagerul 318...

Voj Jur Liśka, p. p. 2.

A nu, małczy, wygawari rana — otwiet jama...

Irena Wilgos, żołnierz A. K. 107024, odjazd Saksonia...

Mikołajczyk Jerzy, „Bogusław z Warszawy"...

Oto pamiątki po jeńcach wszelkiej narodowości i płci, zebrane z jednego metra kwadratowego baraku w bloku L.

Tajemnicza kobieta

Błądzimy przez wymieciony z ludzi obóz. I nagle... natykamy się na kupę łachmanów, okrywających jakieś ciało. To żywa kobieta. Leży na słońcu, jak skulony pies. Na żołnierskiej kurtce wielkie żółte litery S. U., którymi Niemcy znaczyli jeńców sowieckich.

Obecny wśród komisji lekarz bada puls i odruchy źrenic. Kobieta skomle, jak niemowlę, lub zbity pies. Twarz pomarszczona, usta zaciśnięte. U stóp obu nóg brak wszystkich palców. Widocznie odmrożenie...

Chciwie pije podaną kawę z manierki. Usiłuje jeść kawałek chleba, ale zwraca go natychmiast.

„Spójrzcie na krótkie włosy — mówi lekarz — musiała być w obozie."

„A dlaczego nie odpowiada na pytania?"

„Jest bardzo osłabiona i napewno obłąkana."

Jak ta istota, ledwie zasługująca na miano człowieka przeżyła czas zamknięcia w obozie? Dlaczego znalazła się wśród jeńców wojennych — mężczyzn? Czym żyła w ciągu tych miesięcy, które upłynęły od chwili zakończenia działań wojennych? Czy od wyjścia z za drutów powstrzymały ją mary stu tysięcy ofiar, pogrzebanych tuż obok obozu?

Może pielęgniarzom szpitala uda się wydobyć odpowiedź na te pytania.

Może urzędowej komisji uda się ustalić, na czyj rozkaz rozstrzeliwano nocami powstańców warszawskich?

Łambinowice nie miały krematorium. Umarli milczą, ale ich ciała świadczą. 179 masowych grobów, gdzie leżą zwłoki warstwami po pięć i siedem na przestrzeni stu metrów w każdym, oto znaki potwornego rebusu, którego odczytanie dorzuci jeszcze jeden dowód w procesie historycznym świata przeciwko Niemcom.

Z za grobów wznosi się głos stutysięcznego chóru ofiar:

„Oskarżamy".

Jan Werner

Wielkopolskie nauczycielstwo domaga sie poprawy bytu

W załączeniu do sprawozdania zamieszczonego w nr 157 „Głosu Wielkopolskiego" z przebiegu obrad 3-dniowego zjazdu delegatów Zw. Nauczycielstwa Polskiego okręgu poznańskiego, podajemy uchwaloną jednogłośnie na zjeździe rezolucję:

Zjazd Delegatów Poznańskiego Okręgu Z. N. P. stwierdza, że nauczycielstwo Okręgu Szkolnego Poznańskiego przystąpiło niezwłocznie — po usunięciu niemieckiego okupanta — do odbudowy całkowicie przez wroga zniszczonego szkolnictwa polskiego i prace w dziedzinie odbudowy i przebudowy szkolnictwa wykonuje ofiarnie, rzetelnie i z pełnym entuzjazmem. Entuzjazm ten jednak wśród ogółu nauczycielstwa zaczyna przygasać z powodu niezwykle ciężkiej sytuacji materialnej, w jakiej nauczycielstwo się znajduje.

Z uwagi przeto na doniosłą rolę, jaką ma w obecnym czasie do wykonania szkolnictwo i nauczycielstwo w zakresie zlikwidowania przerażających moralnych skutków wojny i okupacji hitlerowskiej, w zakresie upowszechnienia oświaty i kultury oraz podniesienia poziomu życia obywatelskiego szerokich rzesz społeczeństwa, Zjazd Delegatów Poznańskiego Okręgu Z. N. P. uważa realną poprawę sytuacji materialnej nauczycielstwa i rzetelną troskę o dobro szkolnictwa za najpilniejszą sprawę w hierarchii potrzeb państwowych. Jedną z najpilniejszych spraw w dziedzinie odbudowy kraju jest przede wszystkim konieczność odbudowy sponiewieranej przez wroga godności i wartości człowieka, a odbudowy tej dokonuje głównie szkolnictwo i nauczycielstwo przez odpowiednie wychowanie i nauczanie młodego pokolenia.

Przyjmując z zadowoleniem wydane dekrety i zarządzenia w dziedzinie spraw uposażeniowych nauczycielstwa oraz zapowiedź zmiany ustawy uposażeniowej, jak również zmiany ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli w sensie usunięcia z nich krzywdzących moralnie i materialnie postanowień i wprowadzenia do nich nowych postanowień poprawiających dotychczasową pozycję moralną i materialną nauczycielstwa, Zjazd Delegatów Poznańskiego Okręgu Z. N. P. domaga się **jak najszybszej, realnej** poprawy doli nauczycielstwa.

Zjazd Delegatów Poznańskiego Okręgu Z. N. P. stwierdza z zadowoleniem, że dzięki zarządzeniom Kuratora Okręgu Szkolnego i jego koleżeńskiemu stosunkowi do nauczycielstwa została wprowadzona do pracy nauczycielstwa i w służbowych stosunkach zawodowych dobra, właściwa atmosfera. Zjazd Delegatów wyraża życzenie, ażeby ta atmosfera zapanowała we wszystkich miejscowościach i szkołach na terenie Okręgu Szkolnego szczególnie tam, gdzie jeszcze dotychczas pokutuje duch niewłaściwego stosunku do ciężkiej i ofiarnej pracy nauczycielstwa.

W związku z mającym nastąpić przeszeregowaniem nauczycielstwa i zaliczeniem lat pracy wykonywanej w czasie okupacji niemieckiej Zjazd Delegatów stwierdza, że wielu spośród nauczycielstwa Okręgu Poznańskiego nie mogło bez narażenia — zgłosić się do jawnej pracy w szkolnictwie na terenie tzw. Generalnej Gubernii, a jako obce, wysiedlone, nie mogło uzyskać pracy w tajnym nauczaniu, jako nieznające miejscowych stosunków. Wielu spośród nauczycielstwa Okręgu Poznańskiego pozostało na miejscu, lub w najbliższych okolicach swoich przedwojennych miejsc służbowych — jednak pracując przeważnie fizycznie i ponad ludzkie siły, nie mogło prowadzić pracy w dziedzinie nauczania. Wielu także spośród nauczycielstwa zostało wywiezionych do Rzeszy niemieckiej. Wydane więc zarządzenie zaliczenia tym kategoriom nauczycielstwa pół roku służby za jeden rok przeżytej okupacji jest dla nich krzywdzące. Dlatego Zjazd Delegatów zwraca się do Zarządu Głównego Z. N. P. o spowodowanie zmiany wydanych postanowień w sensie zaliczenia wyżej wymienionym kategoriom nauczycielstwa jednego roku służby za jeden rok przeżytej okupacji, zaś tym, którzy pracowali w tajnym nauczaniu lub przebywali w obozach koncentracyjnych i więzieniach — zaliczyć ten czasokres podwójnie.

W związku z zaliczeniem lat służby Zjazd Delegatów domaga się także **zaliczenia przedwojennej bezpłatnej praktyki nauczycielskiej do ilości lat służby w zawodzie nauczycielskim.** Podobnie Zjazd domaga się zaliczenia do służby nauczycielskiej czasokresów urlopów bezpłatnych udzielanych na studia.

Zjazd Delegatów Poznańskiego Okręgu Z. N. P. stwierdza z przykrością, że w niektórych miejscowościach m. i. także i w Poznaniu wielu jeszcze **spośród nauczycielstwa nie uzyskało ani odpowiednich mieszkań, ani przydzielanych umeblowań i urządzeń domowych poniemieckich,** mimo utraty własnych mieszkań i urządzeń domowych. Zjazd stwierdza, że starania nauczycielstwa o przydziały mieszkań i urządzeń domowych napotykały często na specjalne trudności, a niekiedy traktowane były z lekceważeniem lub nawet ze złą wolą. Wobec tego Zjazd zwraca się do obywatela Wojewody z gorącą prośbą o wydanie podwładnym organom wykonawczym kategorycznego polecenia należytego traktowania potrzeb mieszkaniowych zbiedzonego wskutek wojny nauczycielstwa.

Ciężka, trudna i ofiarna praca nauczycielstwa winna być należycie rozumiana i doceniana przez ogół społeczeństwa. Niestety praca ta jest jeszcze dotychczas przeważnie lekceważona, a nauczycielstwo jest poniżane. Dlatego Zjazd zwraca się do czynników kierujących prasą i propagandą o należyte uświadamianie społeczeństwa o roli i potrzebach szkolnictwa oraz o pracy nauczycielstwa.

Zjazd Delegatów Poznańskiego Okręgu Z. N. P. w zrozumieniu **wielkich zadań, jakie w odradzającej się Polsce ma do wykonania szkolnictwo i nauczycielstwo, wzywa całe społeczeństwo do rzetelnej współpracy w dziedzinie wychowania i nauczania młodego pokolenia w duchu ideałów prawdziwej demokracji i postępu.**

Oprócz tej głównej rezolucji uchwalono jednogłośnie cały szereg innych wniosków dotyczących poprawy sytuacji materialnej wdów i sierót po pomordowanych nauczycielach, stosunków służbowych, organizacyjnych itp.

Więcej zrozumienia dla potrzeb rzemiosła

Sprawa odbudowy naszych miast wciąż jeszcze jest tematem narad i dyskusyj, które nie prędko się skończą, co jest zrozumiałe z uwagi na ogrom zadań i przeróżnych problemów, które uwzględnić trzeba.

Lecz na nic zdadzą się najgenialniejsze pomysły i projekty, jeżeli do pomocy urbanistów i architektów, budowniczych i techników, nie staną wykwalifikowane siły rzemieślnicze, przejęte swą doniosłą misją, owiane jak najlepszym zrozumieniem swych zadań, z głębokim odczuciem spełnianego obowiązku społecznego. Bo dobrym i prawdziwym rzemieślnikiem jest tylko ten, który jednocześnie jest świadomym swych obowiązków obywatelem.

Tu i ówdzie spotykane łataniny, jeszcze nie mają nic wspólnego z szeroko zakrojoną i planową akcją budowlaną. *A mimo to już teraz coraz bardziej odczuwa się brak wykwalifikowanych sił rzemieślniczych* i coraz wyraźniej obserwuje się zanik dopływu młodego narybku do rzemiosła. Na objawy te zwrócili uwagę właściciele zakładów rzemieślniczych, były one też tematem obrad konferencji Gospodarczej Komisji Porozumiewawczej, która przedstawicielowi Izby Rzemieślniczej zleciła opracowanie referatu na tle tych zagadnień oraz równoczesne wysunięcie odpowiednich wniosków, zmierzających do naprawy istniejącego stanu.

Nie wchodząc na razie w to, jakie Izba Rzemieślnicza wysunie wnioski na podstawie odpowiedzi na ankietę rozpisaną do poszczególnych cechów rzemieślniczych — stwierdzić należy, że jeżeli poruszonym tu problemem zajął się — zawsze bądź co bądź nieco przyciężkawy — aparat biurokracyjny, to widocznie w rzemiośle i z rzemiosłem jest już bardzo źle.

Radykalna poprawa stosunków w rzemiośle budowlanym jest kwestią palącą.

Rzemiosło budowlane nie zabiega o specjalne przywileje. Ale słusznie domaga się opieki i zrozumienia swych potrzeb. Gdy to się stanie — polski rzemieślnik spełni swe zadanie — i na pewno spełni je dobrze.

Wówczas też wzmoże się dopływ młodzieży do rzemiosła.

Wiktor Wojciechowski.

Z opery poznańskiej

Występ Heleny Korff-Kaweckiej w „Rigoletto"

Śpiewaczka, nieznana do niedawna w Poznaniu, zarekomendowała się w partii Gildy bardzo korzystnie. Pięknym, nieprzeciętnie dźwięcznym głosem — koloraturą najczystszej wody — doskonałym kunsztem technicznym — czystością i wyrazistością szczegółów w melodii — czystym wyrazem piękna w śpiewie, w bel canto — osiągnęła sukces wybitny. Uwzględniając jednak niewątpliwy talent muzyczny, dużą dozę młodzieńczej siły i entuzjazmu, jakimi talent zasila, biorąc dalej pod uwagę osobistą kulturę i finezyjne opracowanie partii, trochę zadziwić się trzeba, że artystka posiada zlekka ubogi język interpretacyjny, że brak jej mocniejszych akcentów, żywiołowszego ujęcia niektórych sukcesów i momentów, czyli ekspresji, i w związku z tym — wyraźniejszych i charakterystyczniejszych cech indywidualnych, tak bardzo dla dobrej (szczególnie operowej) śpiewaczki potrzebnych. Jeszcze bardziej zastanawia trochę anemiczna, nieco szkicowo ujęta gra, choć godnym uznania jest fakt, że artystka nie stosuje zdrożnej zasady podobania się. Interpretacja i gra muszą stać się bogatsze w wyrazie, a wtedy nastąpi — oby jak najrychlej — właściwa synteza artystyczna.

Przy okazji — kilka własnych mych uwag o innych wykonawcach — omówionego już na łamach „Głosu Wielkopolskiego" przez kolegę-recenzenta, przedstawienia operowego.

Cezary Kowalski, odtwarzający pierwszoplanową rolę Rigoletta, wybił się na czoło wykonawców. Tak, jak muzyka Verdiego spojona jest ze swą powłoką słowną i akcją sceniczną w jedną organiczną, nierozerwalną całość, tak też śpiew, interpretacja i gra Kowalskiego. Ma on ładny, metaliczny, prawdziwie operowy głos, dysponuje opanowaną, rozległą skalą środków technicznych. Jest ostro zarysowaną osobowością odtwórczą i doskonałym talentem scenicznym. Umie śpiewać miękko i łogodnie, umie też wyrzucać ze siebie słowa brutalnie i ostro, jak cios szpady (choć niestety nie zawsze intonuje czysto). Wierny „kanonom estetycznym", daje grę swobodną, nieskrępowaną i elastyczną.

Tak samo jednolitą i przejrzystą w „kompozycji" jest gra Józefa Wolińskiego, „premiera" naszych krajowych tenorów. Wybitną indywidualność odtwórczą wykazuje również Hugo Zathey, dysponujący pięknym i technicznie opanowanym besem. Trafnie gra także Zygmunt Mariański, którego głos, barwa jego i nasilenie dźwiękowe zasługują na dużą uwagę. Bardzo ładnie zapowiada się Wacław Wronecki, poszukujący obecnie ostatniego szlifu w doskonałej szkole śpiewu Janusza Nowaka.

Zygmunt Wojciechowski, który piastuje zaszczytne, ale odpowiedzialne funkcje dyrektora Opery, wystawił — wspólnie z reżyserem Marią Janowską-Kopczyńską — „Rigoletto" bardzo sumiennie, dając piękną i jednolitą całość artystyczną.

Dr Tadeusz Nowakowski

Żniwa na ukończeniu

Warszawa, 5. 8. (Polpress). Akcja żniwna w województwie krakowskim, dzięki pomocy drugiej armii Wojska Polskiego, jest prawie na ukończeniu. Na Śląsku prace żniwne postępują naprzód, lecz akcja zbioru rzepaku jest niezadowalniająca i pomoc wojska jest konieczna. Na terenach Bydgoszczy, Inowrocławia i w okolicach Białegostoku, żniwa są na ukończeniu. Z terenów białostockich wysyła się ekipy żniwiarzy na tereny Pomorza.

SZTYCHY

O tym i owym

Czasem, to mi się zdaje, że „Sztychy" odnoszą ten sam skutek, co przysłowiowa rozmowa dziada z obrazem. Dziad gada i gada, a obraz doń ani słowa. Jakby kto grochem o ścianę rzucał. Żadnych rezultatów nie widać.

Pisało się, żeby nie dekorować murów plakatami — nic nie pomaga. Aż oczy bolą od tej plątaniny napisów i kolorów, jaką pokryte są wszystkie płoty i kamienice do wysokości mniej więcej człowieka.

Już tak dawno nawołuje się, żeby wreszcie usunąć napisy w języku niemieckim. Mieliśmy do tego przeszło pół roku czasu. A jednak przy narożniku Kramarskiej i Masztalarskiej widnieje dużymi literami „Leihhaus der Gauhauptstadt Posen" i „Stadtsteueramt", a przy ul. 27 Grudnia i Ratajczaka — „Volksbank Posen". Niektóre przystanki tramwajowe krzyczą jeszcze ciągle wielką literą „H", a na jednym z nich, przy ul. Dybowskiego, znajduje się tablica z napisem „Kraftpost". Należałoby się także dziwić, dlaczego w jednym z naszych teatrów nie usunięto jeszcze tabliczek z napisem „Ausgang".

To są tylko nieliczne przykłady na dziesiątki mających jeszcze miejsce w Poznaniu.

W odpowiedzi na moje dwa „Sztychy", wytykające błędy ortograficzne i gramatyczne niektórych sklepikarzy, otrzymałem kilka listów. Jeden z nich był szczególnie interesujący. Autor zarzuca mi, że to ja właśnie używam niekiedy niewłaściwych słów; bo jego zdaniem, nie mówi się sklep a skład. On przechowuje w sklepie węgiel i ziemniaki. Chciałbym mu przy tej okazji wytłomaczyć, że należy przechowywać swe zapasy w piwnicy, a mleko i inne artykuły nabywa się jednak w sklepie, bo skład jest równoznaczny ze składnicą, a znaczenie tego ostatniego słowa jest chyba dostatecznie znane.

A możeby w ogóle machnąć ręką na całą pisownię? Grunt, że człowiek zrozumiał o co właściwie chodzi. Bo ostatecznie, gdy się przeczyta „wchód" czy też „fhut" to i tak każdy zrozumie, że ma tam wejść, a nie gapić się jak wół na malowane wrota i medytować, co te cztery litery oznaczają.

Chociaż przyznaję się, że jak raz przeczytałem w jakimś sklepie „chlebek ilustrowany dla pracowników wewnętrznych", to dopiero po dwóch tygodniach gorliwego dopytywania się, jedna znajoma wytłomaczyła mi, że to są najzwyklejsze zakąski. Sam bym na ten pomysł nie wpadł.

DAN-LOT

Z życia Wielkopolski

Kurs dla instruktorek Wojewódzkiej Izby Rolniczej

Wojewódzka Izba Rolnicza urządziła 5-dniowy kurs dla swoich instruktorek powiatowych, który się odbył w dniach 10 do 14 bm. w Szkole Gospodarczej w Witkowie pod Gnieznem. W kursie wzięło udział 35 instruktorek. Celem kursu było wprowadzenie instruktorek w zagadnienia, związane z ich pracą na wsi. W ramach kursu zostało wygłoszonych kilka cyklów wykładów, a mianowicie omówiono tematy związane ściśle z pracą instruktorską, jak: rola i zadania instruktorki, planowanie pracy i budżetu, metody pracy instruktorskiej oraz wykłady poświęcone spółdzielczości, referowane przez przedstawiciela Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P., ob. Husa. Kończąc swe referaty, zachęcił instruktorki do założenia spółdzielni zdrowia. Myśl podobała się kursistkom i postanowiły wprowadzić ją w życie.

Z dużym zainteresowaniem słuchały też instruktorki cyklu wykładów, poświęconych dziecińcom i opiece nad dzieckiem. Wykłady zostały wygłoszone przez nauczycielkę z seminarium ochroniarskiego ob. Fiedler z dużą znajomością psychiki dziecka.

Kursistki zaznajomiły się z całością zagadnienia, związanego z akcją zakładania dziecińców przez Wojewódzką Izbę Rolniczą.

Zagadnienia aktualne dotyczące reformy rolnej omówił wyczerpująco delegat reformy rolnej ob. Nowacki.

O działalności Samopomocy Chłopskiej mówił miejscowy prezes tego towarzystwa, ob. Orcholski. Referat o samorządzie i roli w nim gospodyni wygłosiła ob. St. Przyremblanka, inspektorka Urzędu Ziemskiego.

Ze ściśle fachowych rzeczy przeprowadzony został pokaz metodycznego prowadzenia kursu gotowania przez ob. Gabrielę Żółtowską, nauczycielkę Szkoły Gospodarczej w Poznaniu, oraz omówiono sprawy zakładania i pielęgnowania ogródków warzywnych ze specjalnym uwzględnieniem prac w jesieni oraz chorób i szkodników roślin.

Jedno popołudnie przeznaczono na sprawozdania instruktorek z pracy dotychczasowej. Zapoznawały się w ten sposób koleżanki z warunkami pracy w innych powiatach, dzieliły się spostrzeżeniami i doświadczeniem.

Na zakończenie kursu odbyła się wieczornica pt.: „Z biegiem Wisły", zorganizowana przez kursistki. Udział w niej wzięły też dzieci szkolne pod kierownictwem miejscowego nauczyciela ob. Suchomskiego. Na wieczornicę przybyli zaproszeni goście: przedstawiciele miejscowych władz i społeczeństwa z ob. starostą gnieźnieńskim na czele. Śpiewem, muzyką i miłą pogawędką zakończono ten pierwszy kurs Wojewódzkiej Izby Rolniczej dla instruktorek, wprowadzający je w pracę na wsi i dla wsi; — w ślad za nim zorganizowane będą dalsze kursy w poszczególnych działach pracy instruktorskiej o charakterze ściśle fachowym.

BUDZYŃ, pow. Chodzież

P. C. K. wystawił sztukę sceniczną pt. „Rysia w Krynicy" z występami tanecznymi.

CHODZIEŻ

Na odcinku kulturalnym. Miejskim Ośrodkiem Krzewienia Kultury i Sztuki zajmuje się nauczyciel Strumiłowski z tutejszego gimnazjum.

ŚREM

Dla rannych żołnierzy polskich, przebywających w szpitalu wojskowym, urządziło Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza w Śremie uroczystość, obdarowując ich paczuszkami żywnościowymi, papierosami i kwiatami i umilając im popołudnie występami, jak: grą na akordionie, pieśniami solowymi i chóralnymi i deklamacjami.

Wszystkim obywatelom, szczególnie zaś ob. Kałuży, którzy czynnie przyczynili się do zorganizowania tej imprezy, składa Tow. Przyj. Żołnierza na tej drodze serdeczne podziękowanie.

W rocznicę P. K. W. N. wygłosił ob. Stefan Szczęsny okolicznościowe przemówienie ze studia radiowęzła w Śremie.

W akcji żniwnej biorą udział śremskie urzędy, członkowie partyj politycznych oraz harcerstwo.

Egzamin maturalny w Śremie zdali wszyscy w sumie 9 abiturientek i 14 abiturientów.

Zespół muzyczny Woj. Kom. Opieki Społecznej wystąpił w Śremie w koncertem, z którego dochód przeznaczono na cele Pow. Kom. Opieki Społecznej. Zespół artystów pod kierownictwem Floriana Ponieckiego zademonstrował wysoki poziom muzyczny i wokalny. Rzęsiste oklaski zbierał również doskonały parodysta Jerzy Chudziński. (tj)

OBORNIKI

W dniu 21 ub. m. odbyło się w auli gimnazjum w Obornikach inauguracyjne zebranie Ligi Morskiej w Obornikach. Ze sprawozdania sekretarza Ligi Morskiej, ob. Żmicha wynikało, że oddział w latach swego istnienia od 1933 do 1939 roku wykazał bardzo ożywioną działalność programową, akcję propagandową i zbiórkową na F. O. M. Po sprawozdaniu wybrano jednogłośnie nowy zarząd w składzie: prezes — ob. Andrzej Piwarski, naczelnik poczty; wiceprezes — ob. Greliński, burmistrz; sekretarz — ob. Adolf Żmich; skarbnik — ob. Kazimierz Krüger, dyrektor K. K. O.; delegat na zjazd okręgu — ob. Adam Kaźmierczak, sędzia. Komisja rewizyjna: ob. Michał Grzesiak, nauczyciel, i Stefan Żurowski, nauczyciel gimn.; dwaj dalsi członkowie zarządu: dr med. Nurczyk i dr fil. Fidler.

W wolnych głosach zabrali głos ob. ob. burmistrz Greliński i dr fil. Fidler, przedstawiając w krótkich zarysach historię morza i zachęcając do wstępowania w szeregi członków Ligi Morskiej.

KĘPNO

Dnia 23 ub. m. w sali hotelu Centralnego na sesji wyjazdowej Sądu Okręgowego z Poznania, odbyła się publiczna rozprawa karna przeciw dwom braciom, Janowi i Romanowi Kokotom z Kępna, za kilkakrotny napad rabunkowy z bronią w ręku.

Po pięciogodzinnej rozprawie sąd skazał Jana Kokota, liczącego 25 lat, na 6 lat więzienia i pozbawienie praw obywatelskich. Natomiast Romana Kokota, liczącego 20 lat, na 4 lata więzienia i pozbawienie praw obywatelskich. mk.

LESZNO

Cech Budowlany w Lesznie zwołuje na dzień 9 sierpnia, godz. 10 rano w hotelu Dworcowym w Lesznie zebranie dla byłych i nowych członków cechu z powiatów: kościańskiego, gostyńskiego, rawickiego, wolsztyńskiego i leszczyńskiego. Ze względu na ważność spraw przybycie konieczne.

Miejski Komitet Opieki Społecznej w Osiecznie (pow. Leszno) urządził w ubiegłą niedzielę „Dzień dziecka", połączony z popisami dzieci przedszkola i szkoły powszechnej. Piękne, barwne stroje, skoczne mazurki i krakowiaki odtańczone przez dzieci, deklamacje i popisy zręczności wywarły nader miłe wrażenie. Wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania tego „Święta dzieci", należy się pełne uznanie. Uroczystości te zaszczycili swoją obecnością ob. starosta Roszkiewicz i ob. wicestarosta Dziedziec, radośnie witani przez najmłodszych. (Kadet)

PLESZEW

W rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem odbyła się akademia w Domu Parafialnym w dniu 15 lipca br. Referat wygłosił prof. Państw. Gimn. ob. Szronek. —km—

PNIEWY

Prywatne Liceum Gospodarcze i Roczna Szkoła Przysposobienia w Gospodarstwie Rodzinnym SS. Urszulanek S. J. K. w Pniewach, rozpoczyna rok szkolny dnia 1 września 1945 roku. Internat na miejscu. Zapisy kierować pod adresem: Pniewy, Zakład SS. Urszulanek S. J. K.

WRONKI

Obywatelski czyn Jana Styburskiego z Grodziska (Wlkp.). We wrześniu 1939 r. w pociągu wycofania koło Kutna znalazł ob. Jan Styburski z Grodziska sztandar Towarzystwa Kolejarzy z Wronek i przechowywał go pieczołowicie przez okres okupacji. Kolejarzy Wronieccy wyrażają na tej drodze hołd zasłudze i podziękowanie. —ls—

ZACHARZYN, pow. Chodzież

Zespół młodzieży amatorskiej odegrał stylizowane widowisko ludowe St. Reya pt. „Sobótki". —Ko—

NASZ FELIETON

Kareta i woły

Pierwsze przykazanie: „Nie nadużywaj imienia demokracji polskiej nadaremno!"

Czy pamiętacie drodzy obywatele, zwłaszcza ci spośród was, którzy dłuższy czas spędzili w nieboszczce generałowej Gubernii, owe slogany, cotygodniowe „hasła w ramkach" jakimi zarzucał nas okupant? Obdarowywał tymi „złotymi myślami" nie tylko instytucje, ale wręcz przedsiębiorstwa prywatne, ba! poszczególnych ludzi nawet. Cytowano więc aforyzmy Piłsudskiego o strasznym niebezpieczeństwie, jakie nam rzekomo miało grozić ze strony Armii Czerwonej, cytowano nienawiścią przesiąknięte wyjątki z artykułów ks. Trzeciaka, czołowego antysemity, cytowano Jana Emila i... Mickiewicza, Ferdynanda Goetla i... św. Jana Ewangelistę, autora Apokalipsy. Był to jeszcze jeden odcinek diabelskiej pracy propagandowej doktora Goebbelsa. Nadużywano w nich słowa: Polska, polski, patriotyzm, narodowy, praca, prawość, honor itp. Raz nawet próbowano coś bąknąć o demokracji, ale wyszedł z tego taki nonsens i zgrzyt, że dano jej pokój. Trzeba to objektywnie policzyć na dobro tych bzdur, że imienia demokracji nie nadużywano nadaremnie.

Dziś za to jest przeciwnie.

Demokracja sama w sobie — ideał uspołecznionej wspólnoty narodów, to piękna rzecz. Zbyt piękna, jasna i czysta, aby miał nią sobie wycierać usta byle zjadacz chleba, paskarz i koniunkturalny dwustołkowiec. Mówimy o demokratyzacji kultury, pisowni polskiej i szkoły — zgoda. Wołamy o demokratyzację stosunków społecznych — zgoda. Żądamy demokratycznych praw politycznych — święta prawda. Ale prosić o demokratyczne cukierki, paplać o demokratycznych cenach lekarstw, chodzić do „demokratycznej" jadłodajni, mieszać niepokalane imię demokracji do sprawozdania z otwarcia luna-parku (uwaga! największa sensacja: demokratyczna beczka śmiechu — to już brak smaku, a nawet nieprzyzwoitość. Zapewne, że dziś dopiero uczyć się musimy demokracji i przypominanie sobie jej nakazów jest objawem zdrowym, ale zaprawdę, nie ma to niczego wspólnego z podciąganiem wszelkich zjawisk pod wspólny mianownik. Demokracji, co prawda, to nie obraża, bo jest ona wyższa ponad wszelkie szczekanie, ale łacet taki niepotrzebnie ujawnia całą swą płyciznę umysłową. A więc: pamiętaj o pierwszym przykazaniu obywatelskim.

Rys. Bilski

Witold Powell

KRONIKA POZNAŃSKA

Poniedziałek, dnia 6 sierpnia 1945 r.

Kalendarz rzymsko-katolicki — Przemienienie Pańskie.

Kalendarz słowiański — Chlebosława.

Pierwszy pomnik z odlewni H. Cegielski

W czasie działań wojennych najbardziej ucierpiał Oddział I firmy H. Cegielski Spółka Akc. na Głównej. Stwierdzono jednakże, że najwięcej szkód poniosły budynki, natomiast urządzenia techniczne szczęśliwym trafem nadają się do odbudowy.

Zabrano się do pracy z całą energią i przy wielkich trudnościach spowodowanych brakiem materiału, narzędzi i sił roboczych. W stosunkowo krótkim czasie uporządkowano i naprawiono najważniejsze maszyny i w rezultacie uruchomiono już w kwietniu oddział odlewniczy. W tym samym miesiącu przystąpiono do wykonywania zamówień na odlewy w brązie. M. in. przyjęto zamówienie od wojska radzieckiego na odlanie figury brązowej pomnika poległych oficerów. Pomnik stanie na cmentarzu poległych w Wolsztynie.

Figura jest już gotowa. Biorąc pod uwagę wymiary posągu — z górą 4,5 m wysokości oraz wagę ponad trzy tony, a z drugiej strony zniszczenie warsztatu i równolegle idące prace nad odbudową — czas wykonania posągu uznać należy za rekordowy.

Wykonanie w tak krótkim czasie wielkiego pomnika jest zasługą harmonijnej współpracy kierownictwa, rady zakładowej oraz pracowników, z których specjalnie należą się słowa uznania kierownikowi odlewni, inż. Maternemu, przewodniczącemu rady zakładowej oddziału ob. Podlańskiemu, mistrzom — Mirkowi i Mazurowi, oraz pracownikom: Brosowi, Wolskiemu, Michałowiczowi, Mroczkowskiemu i Czerwińskiemu.

Spółdzielnia Budowlano-Mieszkaniowa P. U. P. odbudowuje

W niezwykle aktualnej obecnie akcji odbudowy bierze czynny udział jedna z najpoważniejszych w kraju, a największa w Wielkopolsce Spółdzielnia Budowlano-Mieszkaniowa, w Poznaniu.

Spółdzielnia powstała w r. 1919/20 i przejęła w tym czasie po Niemcach 95 domów w Poznaniu i innych miastach wielkopolskich. Działalność Spółdzielni nie ograniczała się tylko do administrowania domami, lecz przez szereg lat spółdzielnia wybudowała cały szereg bloków mieszkalnych i przygotowywała projekty pod nową budowę. Pracę przerwała wojna. Na terenach spółdzielni okupant pobudował podczas okupacji 2 bloki z 46 czteropokojowymi mieszkaniami. Bloki zostały już spółdzielni przyznane. Na skutek działań wojennych majątek spółdzielni został poważnie nadszarpnięty, 2 bloki domów przy ul. Śniadeckich zniknęły z powierzchni na skutek nalotu w 1941 roku. Przy końcowej fazie wojny wypalone zostały bloki mieszkalne przy ul. Skrytej, Matejki i Jerzego. Poza tym zostały prawie wszystkie domy mieszkalne Spółdzielni w Poznaniu mniej lub więcej uszkodzone.

W takim stanie wznowił Zarząd Spółdzielni z dyrektorem ob. Bolesławem Rudolfem na czele swoją działalność po wkroczeniu wojsk radzieckich do Poznania.

Po wyznaczeniu odpowiedzialnych administratorów i dozorców we wszystkich domach, rozpoczęto prace porządkowania. Zabrano się do zabezpieczenia mieszkań dla powracających z G. G., wysiedlonych członków Spółdzielni, co jednak sprawiało dużo trudności z uwagi na przydzielanie pogorzelcom mieszkań w domach Spółdzielni przez Urzędy Mieszkaniowe. W połowie marca br. oddano jednak domy te pod bezpośrednią administrację Zarządu Spółdzielni, który prawie wszystkim członkom, którzy dotychczas powrócili z wysiedlenia, zapewnił dach nad głową. Po powrocie członków Komisji Budowlanej z G. G. rozpoczęto akcję racjonalnego usuwania szkód wojennych, powstałych w domach Spółdzielni. Prezes Zarządu ob. Rudolf mimo szalonych trudności transportowych, braku materiału na rynku itd., zdołał zakupić większą część potrzebnego materiału, celem przeprowadzenia w jak najszybszym czasie remontów. Dzięki temu wykonano już znaczną część robót. Stało się to możliwym jedynie przez podwyższenie stawki komornego w domach Spółdzielni o 100%, oraz uzyskanego krótkoterminowego kredytu w banku „Społem". Uzyskaną w ten sposób gotówkę użyto w całości na zakup materiału budowlanego. Spółdzielnia już z całym spokojem kontynuuje prace nad usuwaniem szkód wojennych, w przekonaniu, ukończenia robót jeszcze w bieżącym roku, o ile nie zaistnieją inne przeszkody, jak uzyskanie dalszych długoterminowych kredytów w bankach państwowych, które są bezwzględnie potrzebne, by uchronić majątek przed dalszą dewastacją.

Nowa placówka spożywcza

W Poznaniu otwarto firmę WI-TA, posiadającą zastępstwa handlowe firmy Wincenty Petz w Poznaniu oraz Wytwórni Spożywczo-Chemicznej Kawczyński w Warszawie.

Dnia 4 bm. odbyło się uroczyste poświęcenie nowej placówki, mieszczącej się przy ul. Zamkowej 6. Jak nas poinformowali właściciele, ob. ob. Wiktor Dyczak i Tadeusz Piechocki, WI-TA jest pierwszą firmą tego rodzaju na terenie Poznania i zasięg jej obejmuje tereny: wielkopolski, pomorski oraz ziem przyłączonych. Obecnie WI-TA korzysta tylko z dostaw Peca i Kawczyńskiego, w najbliższym jednak czasie, pełni inicjatywy organizatorzy mają zamiar objąć przedstawicielstwa innych większych firm krajowych i zagranicznych.

Nowej placówce przesyłamy jak najserdeczniejsze wyrazy pomyślnego rozwoju i staropolskie „Szczęść Boże".

Kto wie o szkodliwej działalności Niemców?

Komenda Miasta M. O. w Poznaniu wzywa obywateli polskich, którzy by wiedzieli o szkodliwej działalności osób narodowości niemieckiej względem Narodu i Państwa Polskiego lub o ich przynależności do poszczególnych grup niemieckiej listy narodowej (Deutsche Volksliste), aby natychmiast doniosły Komendzie Miasta M. O. w Poznaniu, ul. Matejki 57, pokój nr 29. Lista osób narodowości niemieckiej, ubiegających się o zastępcze dowody tożsamości, jest wywieszona na ogólnej tablicy ogłoszeń Komendy Miasta M. O. w Poznaniu, ul. Matejki 57.

„Swan" redivivus

Fakt powrotu na swe miejsca szeregu placówek, zniszczonych przez okupanta — świadczący o współdziałaniu inicjatywy prywatnej w zakresie odbudowy Poznania — jest pocieszającym objawem, że miasto nasze dzięki energii i przedsiębiorczości społecznej, otrzyma swój dawny charakter. Znany z czasów przedwojennych lokal pod nazwą „Swan" znowu otworzył swoje podwoje, w dawnym miejscu przy placu Wolności 5. Uroczystość poświęcenia odbyła się w ub. sobotę w godz. południowych. Poświęcenia dokonał ks. profesor Tabor w obecności ks. Droszcza, proboszcza parafii świętomarcińskiej i zaproszonych gości. Podczas wojny ks. prof. Tabor, poszukiwany przez gestapo, ukrywał się w mieszkaniu właścicielki lokalu, ob. Julii Wolfharthowej, gdzie odprawiał mszę św. i pełnił swe obowiązki duszpasterskie. Ob. Wolfarthowej szereg razy przedkładano Volkslistę do podpisu, czego pomimo nacisku ze strony gestapo nie uczyniła.

Dzielna Polka obecnie uruchomiła swój dawny — odebrany jej przez Niemców lokal — kawiarnię. Na podkreślenie zasługuje fakt, że zespół pracowników lokalu składa się z dawnych pracowników, m. in. kierownika Kalusa i Fr. Chojnackiego, uczestnika walk o Cytadelę. Kawarnia „Swan" zniszczona wskutek ostatnich działań wojennych w 70%, uzyskała obecnie niezwykle gustowne wnętrze, utrzymane w łagodnych matowych kolorach. Wnętrze to zaprojektował bezinteresownie art. malarz Zygmunt Szpingier, który również projektował wnętrze lokalu przed wojną. W otwarciu uczestniczyli przedstawiciele władz i społeczeństwa, którzy na ręce właścicielki złożyli życzenia.

Kawiarnia „Swan" nawiązała kontakt z organizacjami artystycznymi, w celu udostępnienia swym bywalcom produkcji artystycznych o wysokim poziomie. W czasie otwarcia, obecni mieli sposobność słuchania znanych na naszym terenie artystów; pianistki: Gertrudy Konatkowskiej oraz skrzypaczki Marii Szreiberówny. Spodziewać się należy, że nowo otwarty lokal — dzięki przystępnym cenom — stanie się miejscem, które sferom kulturalno-artystycznym umożliwi towarzyski kontakt. Redakcja nasza życzy dzielnej właścicielce pomyślnych wyników w jej zamierzeniach. (t)

KOMUNIKATY

Komenda Obozu Wychowania Fizycznego Zarządu Wojewódzkiego Związku Walki Młodych w Sierakowie donosi, że Obóz Wychowania Fizycznego, który rozpoczął się 1 bm. i trwać będzie do 30. 8. br., obejmuje następujące grupy: 1. piłka nożna; 2. lekkoatletyka; 3. siatkówka i koszykówka; 4. ciężkoatletyka; 5. boks; 6. pływanie.

Wszyscy uczestnicy, wyznaczeni przez miejscowe zarządy ZWM-u powinni przyjechać do dnia 5 bm. Zniżki kolejowe uczestnicy otrzymają przez władze miejscowe ZWM-u. Oficjalne otwarcie pierwszego w Polsce obozu Wychowania Fizycznego nastąpi w najbliższych dniach w Sierakowie Wlkp.

Zebrano 82 i pół tysiąca na książki dla dzieci Ziem Zachodnich

Polski Zw. Zachodni, Okręg Poznański, podaje do wiadomości, że urządzona w dniu 15 lipca 1945 r. zbiórka uliczna na rzecz książki dla dzieci i młodzieży Ziem Zachodnich oraz na ten sam cel dwa koncerty orkiestry miejskiej — w Parku Wilsona w dniu 15 bm. i w Ogrodzie Zoologicznym w dniu 25 bm. — przyniosły 82.587 zł.

Z okazji imienin Dyrektora Zakł. Ubezp. Społ. w Poznaniu, Prezesa PZZ przy Związku Prac. Inst. Ubezp. Społ., mgra Czesława Jagodzińskiego, złożyli członkowie PZZ w miejsce kwiatów kwotę 2500,— zł na rzecz książki polskiej.

W imieniu dzieci i młodzieży Ziem Odzyskanych Zarząd Okręgu PZZ składa wszystkim ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Zarządzenie w przedmiocie rehabilitacji osób wpisanych do III i IV grupy niemieckiej listy narodowej

Zgodnie z obwieszczeniem ob. wojewody poznańskiego z dnia 20 lipca br. przyjmowanie deklaracji wierności i wydawanie zaświadczeń odnośnie osób wpisanych do III i IV-tej grupy niemieckiej listy narodowej (Deutsche Volksliste), zamieszkałych na terenie stoł. m. Poznania, odbywać się będzie w Zarządzie Miejskim, ul. Matejki 48/49, pokój 308 i 309, III ptr., w godzinach urzędowych od 8-ej do 13-tej w następującym porządku: w dniu 9 bm. — A, B; 10 bm. — C, D, E; 11 bm. — F, G; 13 bm. — H, I, J; 14 i 16 bm. — K; 17 i 18 bm. — L, Ł, N; 20 bm. — N, O; 21 bm. — P, Q; 22 bm. — R; 23 i 24 bm. — S; 25 bm. — T, U, V; 27 bm. — W, X, Y, Z.

Przedłożyć należy dokumenty legitymacyjne (wykaz niemieckiej listy narodowej wzgl. dowód zastępczy), dowód zameldowania w Ewidencji Ludności stoł. m. Poznania oraz dowód rejestracyjny w Wydziale Obcokrajowców.

Ze sportu

Zawody bokserskie
Warta - Bydgoski Klub Bokserski 13:3

W niedzielę odbyły się zawody bokserskie między Wartą a Bydgoskim Klubem Bokserskim. Wyniki walk przedstawiają się następująco:

Walka nadprogramowa: Sobkowiak (W) — waga papierowa, wygrał wysoko na punkty z Dominiakiem (W) — waga musza. Waga musza: Kordylewski (W) pokonał wysoko na punkty Borowicza (BKB). Waga kogucia: Koziołka (W) zwyciężył na punkty Juskowiak (BKB). Waga piórkowa: Frankowski (W) zwyciężył przez techniczne k. o. w trzecim starciu Różnowskiego (BKB). Waga lekka: Vogt (W) pokonał na punkty Rinkego (BKB). Waga półśrednia: Wolniakowski III (W) wygrał na punkty z Pietrasikiem (BKB). Waga średnia: Jarecki (W) — Bednarz (BKB) remis. Druga para waga średnia: Sobczak (W) zwyciężył Sternickiego (BKB) przez k. o. w drugim starciu. Waga półciężka: Szymura (W) wygrał walcowerem z powodu braku przeciwnika. Na zakończenie spotkał się Szymura (W) z Sękiem (W) w walce towarzyskiej bez punktowania. Bliższe szczegóły **podamy w numerze jutrzejszym.**

Repertuar teatrów poznańskich

Teatr Wielki

Poniedziałek, 6 bm. i dni następne, do 10 bm. włącznie — teatr z powodu remontu — nieczynny.

Teatr Polski

Poniedziałek, 6 bm. i wtorek 7 bm., godz. 18-ta — „Moralność pani Dulskiej".

Repertuar kin poznańskich

Apollo — „W cieniu krzyża" — od godz. 16-tej.
Jedność — „Orkan — od godz. 16-tej.
Polonia — „Konferencja na Krymie" — od godz. 16-tej.
Warta — „Orkan" — od godz. 15-tej.
Wolność — „Konferencja na Krymie — od godz. 15-tej.

Koncerty popularne

orkiestry woj. komitetu Opieki Społ. pod dyr. Floriana Ponieckiego: w poniedziałki i czwartki od godz. 17-tej w Parku Wilsona — we czwartki i piątki od godz. 17-tej w Ogrodzie Zoologicznym.

Koncerty popularne orkiestry stoł. m. Poznania pod dyr. Sternalskiego od godz. 19-tej w środy w Parku Wilsona — w soboty w Ogrodzie Zoologicznym.

Filharmonia Poznańska

zawiadamia że z powodu remontu Teatru Wielkiego zapowiedziany koncert na 6 bm. przełożony został na poniedziałek, 20 bm.

Remont w Teatrze Wielkim

W związku z remontem gmachu Teatru Wielkiego związanym z uszkodzeniami spowodowanymi działaniami wojennymi będzie Teatr Wielki w czasie od poniedziałku, 6 sierpnia, do piątku, 10 sierpnia włącznie, zamknięty.

Program audycyj radiowych na wtorek, 7 bm.

6.45 Hymn i muzyka poranna z W-wy; 7.00 Dziennik poranny z W-wy; 7.15 Odczytanie programu na dzień bieżący; 7.20 Dalszy ciąg muzyki porannej z W-wy; 7.40 Koncert z płyt; 8.25 Wiadomości bieżące; 8.30 Rady praktyczne w opracowaniu Joanny Zapłatyńskiej; 8.40 Przerwa; 11.50 Kącik Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza; 12.00 Dziennik południowy z W-wy; 12.15 Artykuł aktualny z W-wy; 12.25 Komunikaty i ogłoszenia z W-wy; 12.30 Skrzynka poszukiwania rodzin z W-wy; 12.40 Koncert z W-wy; 13.00 Audycja dla wsi z W-wy; 13.15 Audycja specjalna pt. „Jedziemy na Zachód" z W-wy; 13.30 Koncert Orkiestry Salonowej Polskiego Radia pod dyrekcją Mieczysława Giżelskiego z udziałem Leona Cwojdzińskiego (klarnet); 14.25 Wiadomości bieżące; 14.30 Przerwa; 16.00 Artykuł polityczny z W-wy; 16.10 Dziennik popołudniowy z W-wy, 16.20 Artykuł wstępny „Głosu Wielkopolskiego"; 16.30 Przegląd prasy krajowej z W-wy; 16.35 Koncert z W-wy; 17.00 Audycja wojskowa z W-wy; 17.20 Koncert życzeń; 18.00 Pogadankę naukowo-społeczną pt. „Dwie koncepcje kultury" wygłosi Anna Kaczorowska; 18.10 Przegląd prasy zagranicznej z W-wy; 18.15 Muzyka z płyt z W-wy; 18.20 Skrzynka poszukiwania rodzin z W-wy; 18.30 Kwadrans literacki z W-wy; 18.45 Utwory Paganiniego (płyty); 19.05 Pogadanka aktualna pt. „Ratujmy każde ziarno od zagłady" w opracowaniu red. Kazimierza Tomszy; 19.15 Polemika na falach eteru z W-wy; 19.20 Z życia Związku Radzieckiego z W-wy; 19.30 Wiadomości sportowe; 19.40 Dziennik wieczorny z W-wy; 19.55 Wiadomości z Ziem Zachodnich; 20.00 Wiadomości bieżące; 20.05 Program na dzień następny; 20.10 IV-ta Audycja konkursowa. Wykonawcy: Janina Tadrowska (sopran), Barbara Rozmarynowiczówna (fortepian), Klemens Krajczyński (tenor), Hieronim Szperka (akompaniament); 21.00 Nadprogram, 21.10 Muzyka lekka i taneczna (płyty); 22.00 Skrzynka poszukiwania rodzin.

Zebrania w dniu 8 sierpnia:

Stowarzyszenie Techników, Wydział Melioracyjny, o godz. 18-tej w lokalu „Strzechy" przy ul. Mielżyńskiego 23.

Związek Zaw. Pracowników Aptekarskich o godz. 19.30. Zebranie w sprawie rozpisanego konkursu na dzierżawę aptek poniemieckich.

PPS, Dzielnicowy Komitet Rob. Jeżyce o godz. 18-tej przy ul. Szamarzewskiego 8 m. 5.

Związek Zaw. Czeladzi Piekarskiej o godz. 16-tej na sali OKZZ w Parku Wilsona.

Wytwórnia stempli

kauczukowych drukarni „Papierodruk" pod zarządem państwowym w Poznaniu, zdobyła sobie w Wielkopolsce dobre imię. Dla wygody klienteli przyjmuje się zamówienia także w składzie papieru, aleje Marcinkowskiego 26. Nasz skład artykułów biurowo-piśmiennych i ksiąg handlowych jak wyżej jest otwarty po gruntownym odnowieniu i stanowi obecnie najlepszy punkt zaopatrzenia w materiały biurowe. 3223

Hurtownia zabawek i galanterii
L. PRAŁAT - W. WOLF
CZĘSTOCHOWA, Warszawska 37
Duży wybór. Ceny konkurencyjne. 3215

STEMPLE

zamawiaj w drukarni „Papierodruk", Poznań, ul. Wybickiego 6. Zamówienia także w składzie papieru, aleje Marcinkowskiego 26. Wykonanie w 3 dniach. 3221

OGŁOSZENIA DROBNE

przyjmuje Administracja ul. Wyspiańskiego 10 I ptr. bez odpowiedzialności za terminowy druk.

Wolne posady

Platformę z koniem, woźnicą do rozwożenia towarów wynajmiemy na stałe. „Wi-Ta", Zamkowa 6. 3126

Dziewczyna do uprzątania w piekarni. Zgłoszenia: Dębiecka 32. 3254

Księgowy-bilansista samodzielny do większego przedsiębiorstwa handlowego potrzebny. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3182.

Gosposia samodzielna z gotowaniem i ekspedientka potrzebne zaraz — Zakręt 26 m. 5, 6—7 wiecz. 3080

Służąca z gotowaniem, dobre warunki — Mostowa 24 m. 2. 3096

Potrzebny pomocnik właściciela w gospodarstwie rolnym. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3099.

Dochodząca dziewczyna do półtorarocznego dziecka, pomocy w gospodarstwie — Kasztelańska 21 (Osiedle Grunwaldzkie). 3101

Ekspedientka z branży rzeźnickiej zaraz potrzebna — Marsz. Focha 53. 3105

Przyjmę czeladników malarskich (1 godz. — 9,75 zł) — M. Piechocki, mistrz murarski, Dębiec, Bogumińska 7. 3115

Kowala, ślusarza, tokarza poszukuje — Tyrchan, Poznań, Marii Magdaleny 1 m. 3. 3118

Uczeń szewski potrzebny — Krauthofera 15 m. 1, Jarota. 3127

Do prowadzenia zakładu fryzjerskiego potrzebni zaraz: jako kierownik fryzjer damski (mistrz), 2 fryzjerki, 2 fryzjerów męskich. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3128.

Elektromonter obeznany z prądem wysokiego i niskiego napięcia potrzebny natychmiast. Dla samotnego mieszkanie i utrzymanie na miejscu. Zgłoszenia osobiste w Zakładzie Sióstr Miłosierdzia — Szpital Przemienienie Pańskie, Poznań, ul. Długa 1/2. 3140

Poszukuję starszej pani do pomocy domowej — Poznań, ul. Stablewskiego 9 m. 6. 3152

Gosposię bez prania (5 osób), pensja 500 zł mies. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3159.

Poszukuję marszantki, może być z utrzymaniem. Wiadomość: Eynetten, Leszno, ul. Mikołaja 1. 3173

Uczeń ślusarski potrzebny — Ślusarnia, Walki Młodych 15. 3180

Pomocnik handlowy, fachowiec, branży spożywczej jako magazynier potrzebny. Oferty: „Głos Wielkop." nr 3183

Dziewczynka do lekkiej pracy domowej — Zgoda 16 m. 6. 3184

Panna do półtorarocznego dziecka potrzebna zaraz. Zgłoszenia: Grochowe Łąki 6 m. 8, od 2—4-tej. 3192

Przy Miejskim Wydziale Zdrowia wakują posady kierownika lekarza Szpitala Epidemicznego na Zawadach, Lekarza miejskiego obwodowego. Zgłoszenia osobiste do Wydziału Zdrowia, ul. Grunwaldzka 17. 3228

Potrzebna stała pomocnica domowa z gotowaniem. Zgłoszenia Nad Wierzbakiem 15. 2927

Czeladnicy oraz uczniowie stolarscy mogą się zgłosić. Stolarnia Głębocki G. Wilda 37 3010

Fabryka Odzieży Męskiej, Skarbowa 11, przyjmie krawców, uczni na miarową pracę, robotnika maszyniarki, ręczniarki do konfekcji. Karty żywnościowe I. kat. 2838

Karmelkarza i drażetkarza zdolnych fachowców przyjmie zaraz za dobrym wynagrodzeniem „Goplana", św. Wawrzyńca 11. 2958

Korzystna praca — dobry zarobek dla energicznych sprzedawców. Poszukujemy subprzedstawicieli poważnej fabryki spożywczej na województwo poznańskie i pomorskie. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3015.

Tokarz — spawacz zaraz potrzebny. Budowa wozów — karoserii, Rybaki 4/6. 3186

Majątek państwowy wyłączony z parcelacji poszukuje od zaraz rządcy gospodarczego na obszar ca. 500 ha pod ogólną dyspozycję. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3011.

Dziewczyna do wszystkiego — ul. Wroniecka 12, restauracja. 3218

Szuka posady

Młyn wydzierżawi lub przyjmie kierownictwo fachowiec. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3008.

Żonaty młynarz poszukuje posady na większym lub mniejszym młynie jako samodzielny; najchętniej na młyn majątkowy. Zgłosz.: Poznań, ul. Przemysłowa 13 m. 2. 3083

Kupiec przyjmie przedstawicielstwa firm oraz fabryk — teren obojętny. Oferty: „Gł. Wielkopolski" nr 3100.

Przyjmuję pranie w dom — Zawady, blok 3 m. 24. 3107

Mgr praw przyjmie zajęcie w poważnej inst. finansowej wzgl. firmie przemysłowo-handlowej w charakterze syndyka. Łaskawe oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3148.

Szofer-mechanik zdolny sumienny poszukuje posady na majątek lub prowincję. Oferty: „Głos Wielkop." nr 3167.

Szukam posady gosposi (lat 30) samotnego pana, bezdzietnych małżeństwa w dobrym domu. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3197.

Mistrz stolarski powrócił z Niemiec. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3227.

Ogrodnik samodzielny szuka posady. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3235.

Zbożowiec, dyplom Akademii Handlowej, dobry organizator, dłuższa praktyka na kierowniczych stanowiskach spółdzielni, znajomość handlu płodami rolnymi, nasionami, gospodarką, świadczeniami rzeczowymi, znajomość buchalterii, obejmie kierownicze stanowisko. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3247.

Nauka

Prywatna nauka nowoczesnej księgowości (amerykańska, przebitkowa, obliczanie wypłat, podatków) — Koncesjonowane Biuro Księgowań, ul. Grottgera 10 3132

Osobiste

Za licznie nadesłane nam życzenia oraz kwiaty w dniu naszego ślubu składamy serdeczne podziękowanie. **Ewa i Cezary Taszarkowie** — Gostyń-Jarocin w czerwcu 1945. 3112

Sprzedam łóżeczko dziecięce. Loretańska 10 m. 9. 3225

Kompletne urządzenie składowe okazyjnie. Rolna 58 m. 5. 3234

8-mio obwodowy 7-lampowy super sprzedam lub zamienię na dobry motorower. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3237.

Materiał na ubranie tanio — Zwierzyniecka 39 m. 13. 3240

Okazyjnie odstąpię dobrze prosperujący sklep spożywczy, urządzenie, towar, mieszkanie od zaraz. Adres wskaże „Głos Wielkopolski" nr 3245.

Centryfugę wirówkę — Wałki Młodych 63 m. 5. 3251

Kapelusz nowy, filcowy brązowy, wielk. 54, prawdz. „Borsalino" — Graniczną 7 m. 9. 3253

Maszynę biurową „Remington" oraz walizkową „Groma" sprzedam — Pamiątkowa 23 m. 5. 3255

Jadalnię sprzedam. Adres wskaże „Głos Wielkopolski" nr 3258.

Maszyna do liczenia, zapęd elektryczny — ręczny. Mostowa 24 m. 2. 3091

Cynę, metal łożyskowy kupuje — „Hatech", Walki Młodych 65. 2970

Poszukuję auta ciężarowego 3—5 ton na drzewo — ropę. Pawlicki, — Hurtownia Kolonialna, Śrem, tel. 39. 3109

Kupna

Kupię domek lub parcelę tylko blisko miasta gotówką. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3097.

Stół okrągły, możl. mahoniowy — stylowy kupię. Zgłoszenia: „Głos Wielkop." nr 3153.

Narzędzia ślusarskie, tokarskie kupuje „Herkules", Poznań, Skarbowa 12. 3098

Futro damskie w dobrym stanie kupię. Oferty: „Gł. Wielkopolski" nr 3201.

Materiały wszelką garderobę damską, męską kupuje — sprzedaje Dom Odzieży J. Grzybek, pl. Wolności 11 (pod filarami). 2668

Radioaparaty, maszyny do pisania, liczenia kupuje — sprzedaje Komis 56, Wrocławska 13. 2716

Skupuję materiały wełniane, oraz podszewki. Fr. Zieliński, zakład krawiecki, Poznań, pl. Wolności 4 m. 3. 2753

Patria Wały Zygm. Augusta 1. Zakup — Sprzedaż narzędzi szklarskich. 2868

Maszyny młyńskie, stolarskie, motory, pasy kupię — Krzyżanowski, Poznań, Dębińska nr 3d. 3119

Willę najchętniej na Sołaczu. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3130.

Beczki do kwaszenia ogórków i kapusty kupię — Prusa 19, skład warzyw. 3202

Skład spożywczy — ruchliwy punkt — mieszkaniem kupię. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3168.

Aparat do badania lamp radiowych kupię — Radiomechanika, Poznań, ul. Walki Młodych 25. 3165

Kupię maszynę trykotarską saneczkową. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 2928.

Kupimy w dobrym stanie meble do pokoi sypialnych, gabinetów, jadalni i kuchni. Zgłoszenia kierować H. Cegielski S. A. w Poznaniu, Górna Wilda 136 Intendentura k-10

Sypialnię nowoczesną. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 2993.

Skład spożywczy z urządzeniem przy ruchliwej ulicy kupię. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3012.

Willę nadającą się do remontu, dwu lub trzy mieszkaniową w Poznaniu kupię. Zgłoszenia: „Głos Wielkopolski" nr 315.

Piec stałopalny kupię — Sklep warzyw, Prusa 19. 3203

Kupię skład ruchliwej ulicy. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3170.

Maszyny rzeźnickie, kuter, wilk kupię. Oferty cena: „Gł. Wielkopolski" nr 3176.

Parcelę niezabudowaną lub z niewykończoną ewtl. potrzebującą remontu willą, nieruchomością kupię. Zgłoszenia z podaniem dokładnego opisu, położenia, ceny: „Głos Wielkopolski" nr 3177.

Esencję oct., sacharynę, pieprz prawdz., kakao, herbatę, grochy kupuję — M. Zywert, Poznań, Składowa 4 — tel. 17-26. Hurtownia Towarów Spożywczych. 3181

„Definitiv" księgowość przebitkową kupię. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3204.

Tapczan, leżankę — Michalski, Czerwonej Armii 9. 3205

Kupię narzędzia stolarskie i budowlane — Wierzbięcice 43 m. 8. 3207

Blachy cynkowe i pocynkowane kupię — Lodowa 32 m. 2. 3214

Motocykl 100—250 cm³ dobry stan kupię. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3238.

Motor elektr. 2—3 KM prąd zmienny i pasy transmisyjne. Szamarzewskiego 50 m. 1. 3249

Foxteriera młodego kupię — Jackowskiego 36 m. 7. 3256

Zamiana

2 pokoje kuchnią Wildzie zamienię na pokój kuchnię — Łazarz-Jeżyce. Oferty: „Głos Wielkopolski nr 2920.

Wolne lokale

Lokale przemysłowe, biurowe handlowe, przedpłata mieszkania — Biuro prawne, Mickiewicza 22. 3113

Wynajmę obszerne lokale przemysłowe przy Wielkich Garbarach. Remont potrzebny. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3193.

Szuka lokalu

Składu w śródmieściu poszukuję, zapłacę odstępne. Zgłoszenia: „Głos Wielkopolski" nr. 3162.

Mieszkanie dwupokojowe, remont wzgl. odstępne. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3169.

Lokalu handlowego szuka Spółdzielnia. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3189.

3—5-pokojowego mieszkania szukam. Przeprowadzę remont. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3212.

Pokoju kuchnią szukam. Oferty: „Głos Wielkop." nr 3236.

Lokal handlowy nie duży na sklep — Zupańskiego 8 m. 8. 3248

Dzierżawy

Gospodarstwo 60 morgów, sad, stawy wydzierżawię — Czerwonak 3, Mazur. 3116

Dzierżawy lub kupna ogrodu 2—4 morgów w Poznaniu lub okolicy, poszukuję. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3121.

Poszukuję małego gospodarstwa na ogrodnictwo przy Poznaniu. Adres wskaże „Głos Wielkopolski" nr 3241.

Zguby

Unieważniam zagubione dokumenty na nazwisko J. Śmigaj. 3089

Zgubiono dokumenty wojskowe nr 8643 na nazwisko Henryk Konieczny, ur. 24. 10. 1916. 3102

Legitymację szkolną, nazwisko Henryka Markówna, Gdynia. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot. Kazimierz Pordąb, ul. Madalińskiego 6 m. 4. 3103

Dowód rejestracji roweru nr 938 382 zgubiłem. Hieronim Dymka ul. Dąbrowskiego 338.

Zaginął piesek czarny pinczer na Wildzie. Uczciwego znalazcę proszę oddać pod adresem: Łukaszewicza 24 m. 6. 3134

Skradziono na Rynku Wildeckim torbę z towarem i dokumentami. Zwrot dokumentów wynagrodzę. Pelagia Donajska, Powstańcza 1 m. 16. 3146

Portfel z dokumentami (karta konia), pieniędzmi na nazwisko Buszkiewicz Franciszek zgubiono. Zwrot wynagrodzę. Lipa, pow. Oborniki. 3149

Unieważniam skradzioną legitymację służb. nr 25. Ostrzegam przed nadużyciem. Jan Cichy, nauczyciel. 3157

Dokumenty na nazwisko Wiktor Dąbrowski skradziono. Zwrot wynagrodzę. Krzyżowniki, działki miejskie 10. 3158

Zgubiłem portfel z dokumentami. Uczciwego znalazcę wynagrodzę. Dr Marian Górski, Grottgera 2 m. 3. 3190

Dokumenty osobiste na nazwisko Tadeusz Piechowiak zgubiono; zwrot wynagrodzę. Poznań-Kotowo, ul. Głogowska 51. 3211

Skradziono portfel z dokumentami — Ignacy Mazurkiewicz, Śmigiel. Zwrot wynagrodzę. 3216

Portfel z papierami osobistymi i pieniędzmi skradziono. Zwrot wynagrodzę. Ignacy Woroch, Strykowo, pow. Poznań. 3217

Jamnik długowłosy brązowy. Zwrot wynagrodzę. Słowackiego 40 m. 4. 3232

Poszukiwania

Poszukuję Stanisławy Lipowiczowej z Chodzieży, rannej w powstaniu warszawskim — Jezior, Kościan, ul. Sienkiewicza 4. 3078

Uwaga! Proszę p. Dobrowolskiego o podanie wiadomości o moim synu Marianie, z którym był w obozie koncentracyjnym w Ebenson — Mauthausen. Bełtowska Katarzyna, Nowy Targ, Ludźmierska 161, woj. krakowskie. 3104

Rudka Trachmanna — mego współwięźnia i współtłumacza, najbliższych szukam. Proszę o podanie adresu do „Głosu Wielkopolskiego nr 3111.

Poszukuję Słomińskiej Anny, zamieszkałej podczas wojny: Warszawa Kazimierzowska — Stefańska, ul. Libelta 3 m. 2. 3171

Kto może udzielić wiadomości o majorze rez. Romualdzie Mossoczym z Oflagu Woldenberg, zechce zgłosić się u adw. Dembeckiego, G. Wilda nr 48. 3195

Kto może udzielić informacji o Władysławie Budaszewskim, do kwietnia był w Grossheim — Kościelna 15, Danielczak. 3219

Przebywających w obozach koncentracyjnych proszę o wiadomość o losach wzgl. pobycie Tadeusza Wojtczaka z Buku, ur. 1. 4. 1915 r., zabranego 29 lipca 1943. Przebywał na forach 7 cela 64 a następnie z innymi współtowarzyszami (Plucińskim Adamem z Poznania, Skrzypczakiem Janem z Starołęki i innymi) wywieziony kierunek Śląsk. Czesław Wojtczak, Buk, Rynek 2, powiat Nowy Tomyśl. 2699

Artysta malarz Lewański z Poznania proszony jest bardzo o skomunikowanie się w b. ważnej sprawie z Woźniak Bolesławą — Warszawa, ul. Kawczyńskiej 65 m. 3. 3233

Żardecki Maurycy, lat 21, zabrany przez Niemców na aleję Szucha sierpień 1944 z gmachu Głównej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego, ul. Rakowieckiej. Podobno pozostawał do końca grudnia w batalionach pracy w Warszawie, następnie wywieziony do Niemiec. Wiadomości: Poznań, ul. Przecznica 1a m. 5 lub Akademia Handlowa. 3239

Zygmunt Pełech, urodz. 1928 Lwów, wywieziony na pracę do Niemiec — ostatni adres: Feldpost 03414 B — poszukiwany jest przez matkę. Wiadomość: Anna Pełech, Kobylec, pow. Wągrowiec. 3246

Maria Dorna poszukuje córki Barbary. Zgłosz.: Majchrzak, Poznań, Modrzewiowa 42 m. 1. 3257

Różne

Rehabilitacje, życiorysy, pisma do urzędów, sądów — Mickiewicza 22, Biuro prawne. 3114

Okulary wykonuje starannie optyk Liskowiak, Strumykowa nr 37. Badanie wzroku. 3086

„Haitoplis" plisuje. Poznańska 22 m. 10. 3045

Wróciłem Marian Furmanowski, Zakład krawiecki — zamieszkuję obecnie: ul. Walki Młodych 5 m. 12. 3123

Nowe stopy przyszywamy do pończoch i skarpet, oczka podnosimy w jednym dniu — „Ewa", Spokojna 5. 3137

Z kłopotów prowadzenia ksiąg oraz podatkowych wybawi Ekonomiczna Organizacja Pracy Biurowej — Maki, Przecznica 7 (koło Zoo). 3150

Naprawy zegarmistrzowsko-złotnicze przyjmuje M. Rakowski, Poplińskich 9 m. 7. 3161

Zawiadomienie. Związek Zaw. Pracowników Gastronomicznych przeniósł swoje biura z dniem 1. 8. na ul. Kantaka 5 (dom ogrodowy) parter. 3220

Firma Rozmarynowicz, Stary Rynek 93, przyjmuje obuwie do reperacji. 3243

Zapowiedzi

Urząd Stanu Cywilnego w Starym Mieście, pow. konińskiego. Spis zapowiedzi nr 117/1945. **Zapowiedź.** Podaję się do ogólnej wiadomości, że 1. robotnik rolny Kazimierz Tomaszewski, kawaler, zam. w Krągoli, gm. Stare Miasto, pow. Konin, a poprzednio w Gerzlow, pow. Soldin (Niemcy), syn robotnika Konstantego i jego żony Marianny z domu Radzimska, ur. dn. 25. 12. 1920 r. w Krągoli, pow. Konin; 2. robotnica rolna Stanisława Szymczak, panna, zam. w Modle kolonii, gm. Stare Miasto, pow. Konin, a poprzednio w Koninie, ul. Kolska nr 35, córka rolnika Adama i jego żony Wiktorii z domu Wejman, urodz. dn. 30. 4. 1924 r. w Modle kolonii, pow. Konin — chcą zawrzeć związek małżeński. Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno: w Starym Mieście, Koninie i w gazecie „Głos Wielkopolski". Stare Miasto, dnia 27 lipca 1945 r. Urzędnik stanu cywilnego (w zast.): Wł. Sikorski. 3226

Nr zapow. 141/45. **Zapowiedź.** Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1. mistrz rzeźnicki Władysław Turkiewicz, nieżonaty, zam. w Dalewie, pow. Śrem, syn rzeźnika Jana Turkiewicza, zmarłego, i ostatnio zam. w Dalewie, i jego żony Józefy urodz. Zajert, zam. w Dalewie, pow. Śrem; 2. bez zawodu Wanda Brzezińska, niezamężną, zam. w Dalewie, pow. Śrem, poprz. w Lindau (Niemcy), córka ogrodnika Piotra Brzezińskiego i jego żony Rozalii urodz. Turkiewicz, zmarłych, i ostatnio zamieszkałych w Dortmundzie (Niemcy) — chcą zawrzeć związek małżeński. — Każdy, któryby znał przeszkody do zawarcia małżeństwa, zobowiązany jest zawiadomić o tym niżej podpisanego Urzędnika Stanu Cywilnego. Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno: w Gromadzie Dalewo, w Zarz. Gm. w Śremie i w czasopiśmie „Głos Wielkopolski". Śrem, dnia 2. 8. 1945. Urzędnik stanu cywilnego: Dembski. 3129

Zapowiedzi. Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1. nieżonaty Stefan Jankowski, rolnik, zam. w Radzewie, przedtem Dresden (Niemcy), syn rolnika Wawrzyna Jankowskiego i jego żony Józefy z domu Domagała, zam. w Radzewie; 2. niezamężna Marianna Wójkiewicz, bez zawodu, zam. w Radzewie, córka rolnika Józefa Wójkiewicza i jego żony Marii z domu Rozmiarek, zam. w Radzewie — chcą zawrzeć związek małżeński. Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno: w gromadzie Radzewo, Zarządzie Gminnym w Kórniku oraz w czasopiśmie „Głos Wielkopolski". Kórnik, dnia 2. 8. 1945 r. Urzędnik stanu cywilnego. 3156

Nr. 58/1945. **Zapowiedź.** Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1. stolarz Bronisław Madej, stanu wolnego, poprzednio zam. w Zebrzydowicach, obecnie w Kórniku, ul. Wojska Polskiego 197, przedtem w Heckendorf (Niemcy), syn rolnika Józefa Madeja i jego żony Karoliny z domu Gnojek, zmarłych, i ostatnio zam. w Zebrzydowicach, pow. Wadowice; 2. bez zawodu Janina Stasińska, stanu wolnego, zam. w Kórniku, ul. Wojska Polskiego 197, przedtem w Burgstädt (Niemcy), córka robotnika Jana Stasińskiego, zmarłego w Śremie, i jego żony Stanisławy z domu Jaskuła, zamieszkałej w Kórniku, ul. Wojska Polskiego 197 — chcą zawrzeć związek małżeński. Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno: w Kórniku i w gazecie „Głos Wielkopolski". Kórnik, dnia 2. 8. 1945 r. Urzędnik stanu cywilnego: **A. Ignys.** 3138

Urzędowe

R. 1/45. **Ogłoszenie.** Sąd Grodzki w Strzelnie zawiadamia, że w dniu 12 września 1945 r. o godz. 9-tej odbędzie się rozprawa w sprawie wniosku o rehabilitację **Tadeusza Zentkowskiego**, wpisanego do III-ciej grupy niemieckiej listy narodowej, urodz. 12. 2. 1878 roku w Łobżenicy, pow. Wyrzysk, syna Sylwestra i Marii z d. Nacławska, mistrza młynarskiego, zamieszkałego w dniu 1 stycznia 1945 r. i w dniu wpisania na niemiecką listę narodową w Kruszy-Duchownej, pow. Mogilno, a obecnie w Mątwach pod Inowrocławiem. — Wzywa się wszystkie osoby, które wiedzą o szkodliwej działalności wnioskodawcy względem Narodu Polskiego, aby o tym doniosły Sądowi pod znakiem akt R. 1/45. — Strzelno, dnia 30 lipca 1945. Sędzia grodzki: Łukowski. k 28

Szpital Okręgowy nr 5 w Poznaniu ogłasza niniejszym przetarg nieograniczony na dostawę dla tegoż Szpitala tary (beczek, naczyń do konfitur itp.) Bliższych informacyj udzieli oficer żywnościowy Szpitala, ul. Grunwaldzka nr 16/18, pokój 114, w godzinach urzędowych. — Kwatermistrz Szpit. Okr. nr 5. k 29

Konkurs. Zarząd Miejski w Rawiczu ogłasza konkurs na stanowisko dyrektora Szpitala Miejskiego w Rawiczu. Kandydaci na wyżej wymienione stanowisko zechcą złożyć podania, do których dołączyć należy życiorysy oraz odpisy: a) świadectwa obywatelstwa polskiego, b) dyplomu lekarskiego, c) uprawnienia do wykonywania praktyki lekarskiej, d) zaświadczenia z odbytej specjalności w chirurgii. Wynagrodzenie według umowy. Podania wnosić należy do Zarządu Miejskiego w Rawiczu w terminie 14-dniowym od daty ogłoszenia niniejszego konkursu. — Burmistrz Miasta Rawicza. 3230

Wypłata rent z tytułu ubezpieczeń społecznych. Renciści zamieszkali na terenie powiatów poznańskiego i śremskiego, którzy otrzymali pierwszą zaliczkę na rentę z Ubezpieczalni Społecznej w Poznaniu w miesiącu czerwcu lub lipcu br., winni zgłosić się po odbiór dalszej zaliczki w biurze Ubezpieczalni Społecznej w Poznaniu, ul. Dąbrowskiego 12, parter, pokój nr 9, w następujących terminach: A—H w dniach 13 i 14 sierpnia br., I—O w dniach 16 i 17 sierpnia br., P—Z w dniach 18 i 20 sierpnia br. Dla rencistów zamieszkałych w powiecie śremskim, którzy nie odbiorą zaliczki w wyżej podanych terminach w Poznaniu, nastąpi dodatkowa wypłata zaliczek w Punkcie Kontrolnym Ubezpieczalni w Śremie, ul. Mickiewicza 5, i to. A—H dnia 27 sierpnia br., I—O dnia 28 sierpnia br., P—Z dnia 29 sierpnia br. Wypłata będzie odbywać się w godz. od 8—13-tej, a w soboty od 8—12-tej. Zaliczki na renty wypłaci Ubezpieczalnia za dwa miesiące, to znaczy za miesiąc bieżący i za jeden miesiąc zaległy. W celu otrzymania zaliczki należy przedłożyć wydane przez Ubezpieczalnię zaświadczenie rejestracji oraz dowód osobisty (dowód zameldowania). W razie upoważnienia innej osoby do odbioru zaliczki upoważnienie to winno być uwierzytelnione przez burmistrza, wójta lub sołtysa. W wyjątkowych przypadkach, na uzasadniony wniosek rencisty (starcy, kaleki) zarządzi Ubezpieczalnia wypłatę renty przez pocztę. Wnioski takie należy przesłać niezwłocznie do Ubezpieczalni Społecznej w Poznaniu — Dyrekcja Ubezpieczalni Społecznej w Poznaniu. k 27

Administracja-ogłoszenia: Wyspiańskiego 10, I ptr., kolportaż: Bukowska 3. Telefon 78-64 — Adres Redakcji: Wyspiańskiego 10 I ptr. Konto PKO V-4400. Konto Banku Społem 25
Kolegium Redakcyjne przyjmuje w godzinach od 12-tej do 13-tej

Sekretariat Redakcji czynny codziennie od godziny 11-tej do 14-tej
Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca
Tel. Red. 62-70 (nocne 17-28 i 61-37) — Tel. Dyr. Delegatury 64-75 — Tel. Kolportażu 78-64

Redaguje Kolegium - Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik" - Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu K—0290